Nr. 109. Lwów. — Środa dnia 13. Maja. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 41. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz. a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Serwacego. Jutro: Wniebow. P. Bonifac. | Wschód słońca g. 4 m. 30, Zachód „ g. 7 m. 24 | Długość dnia g. 14 m. 54, Przybyło „ 3 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

W sobotę sir Northcote oświadczył w Izbie gmin parlamentu angielskiego, iż w poniedziałek opozycja sprzeciwi się zawotowaniu jedenastomiljonowego kredytu i postawi wniosek nie wydawać tej sumy aż do wyjaśnienia ze strony rządu, na co mianowicie te pieniądze będą użyte. Dotychczas nie wiadomo, czy zapowiedziany wniosek postawiono, a z tego milczenia telegramów wnosić można, że torysi zaniechali zamiaru niezwłocznego obalenia gabinetu Gladstone'a, po którym w spadku musieliby objąć sprawę afgańską, tak trudną do rozwikłania zgodnie z wymaganiami mocarstwowego honoru Anglji. Omawiając sobotnie oświadczenie sira Northcote'a, powiada *Journal de St. Petersbourg*, organ p. Giersa, iż torysom wcale nie idzie o zwycięztwo nad gabinetem, lecz jeno o pokazanie całej Anglji, jak małą liczbą głosów rozporządzają Wigowie. Takie odsłonięcie ich słabości przed narodem ma na celu z góry pogodzić go z faktem, że po wyborach Torysi rządzić poczną. Atoli spodziewa się *J. de St. P.*, że p. Gladstone, dobywający zwykle całą swą energię w razach niebezpiecznych, zgotuje w tym wypadku parlamentowi jakąś „nową niespodziankę“ i ze starcia wyjdzie zwycięzko. Jeśli więc taką niespodzianką jest oświadczenie, że angielskie wojska postanowiono wycofać z Sudanu, to nie sądzimy aby ono dało p. Gladstonowi zwycięztwo. O innej zaś niespodziance nic dotąd nie słychać.

Lubo coraz więcej gromadzi się dowodów, że nagły zwrot sprawy o granicę afgańską ku pokojowemu załatwieniu nastąpił w skutek ultimatum postawionego przez rząd rosyjski gabinetowi p. Gladstone'a, nie brak wszakże wskazówek, że i w Petersburgu miano bardzo poważne powody do niestawiania sprawy na ostrzu miecza. Stronnictwo wojenne stawało się tam coraz silniejsze i nawet już cara liczyło w swych szeregach, jeśli wierzyć „niewątpliwie wiarogodnemu“ doniesieniu *Schlesische Ztg.*, że jeszcze 5. bm. panowie Giers i Bunge, przybywszy do Gatczyny, przedstawiali carowi trudności wojny i Bunge wskazał na zły stan finansów, a na to car zawołał: „Natychmiast ofiarowuję na wojnę majątek domu Romanowów, 180 milionów rubli, i mam nadzieję, że przykład mój znajdzie naśladowców!“ Atoli w tym samym czasie, to jest w pierwszych dniach maja, dostrzeżono w Petersburgu, że postawa Chin jest bardzo wątpliwa; przypomniano sobie, że przed kilkunastu laty zabrano kraj nad rzeką Ussury, prawem kaduka, i że pomimo ciągłych nalegań pekińskiego rządu, nie przystąpiono do uregulowania chińsko-syberyjskich granic. Te dawne grzechy popełnione przeciw Chinom, wywoływały obawę odwetu zapewne niebezpodstawną, bo oto właśnie *Times* ogłosił wiadomość, otrzymaną z Hongkongu pod datą 5. maja, a podającą jako rzecz pewną, że między Anglią a Chinami przygotowany już był sojusz zaczepno-odporny na wypadek wojny z Rosją. Wojska chińskie miały natychmiast wkroczyć w kraj Nadamurski i przez cały czas militarnych działań zostawać pod komendą angielskich oficerów. Równocześnie zadaniem floty angielskiej, do której miały być przyłączone wojenne okręta chińskie, byłoby strzedz wszystkich wybrzeży Niebieskiego państwa od ataków floty rosyjskiej i statków korsarskich. Japonia była wtajemniczona w ten układający się sojusz i patrzała nań z całą sympatją. — Jeśli więc to doniesienie *Timesa* jest prawdziwe, to istotnie Rosja pomimo całej swej militarnej potęgi, musiała na razie zrzec się Heratu i zadowolnić się tylko okręgiem pendżeskim.

Dziś, gdy zatarg anglo-rosyjski już należy niemal do przeszłości, godną jest uwagi ta okoliczność, że przyboczny organ niemieckiego kanclerza, *Nordd. Allg. Ztg.*, podała tę wiadomość *Timesu* na wybitnem miejscu, czcionkami rzucającemi się w oczy. Daje to do myślenia, iż w Berlinie nie chcą, aby p. Giers był otoczony aureolą dyplomatycznego zwycięztwa nad Anglią i że wcale nie myślą ratować pozycji jego, podobno mocno zachwianej.

W Hiszpanji przygotowują się bardzo ważne zmiany, które mogą na szwank narazić monarchiczne interesa. Teraźniejszy konserwatywny gabinet Canovasa wywołał silne w królestwie niezadowolnienie ostrością miar, któremi zamierzył na długo zniszczyć agitacje republikańskie. Te jednak miary dotkliwie czuć się dały wszystkim liberalnym fakcjom, które się skonsolidowały do wspólnej akcji przeciw gabinetowi. Walka się rozpoczęła przy wyborach do rad municypalnych. O znaczeniu jej tak pisze korespondent paryskiego *Temps*:

„Komu wiadomo, jak liczne są w Hiszpanji stronnictwa polityczne, ten łatwo ocenić zdoła, na jakie trudności napotkać musiały usiłowania, zmierzające do połączenia sprzecznych żywiołów w celu wspólnego działania. Od dłuższego czasu toczyły się w tym celu rokowania dziś jednak można uważać za rzecz pewną, że koalicja przyszła do skutku, jakkolwiek nie są dotąd znane ustępstwa, jakie stronnictwa liberalne poczyniły republikanom. Jak wielkiego znaczenia nowe wybory do rad municypalnych nabiorą, pokazuje się stąd, że przywódzcy stronnictwa republikańskiego osobiście o mandaty ubiegać się zamierzają. Republikanie, o ile się zdaje, pragną opanować gmach rady municypalnej, ażeby stamtąd wykonać dawno już ułożony zamach na zamek królewski i monarchję. Dla tego widać na liście kandydatów w pierwszej linji: ex-prezydentów i ministrów republiki hiszpańskiej: Pi-y-Margalla, Salmerona, Figuerola, Chaoa i Rispa. Że wybory do rady municypalnej mają być tylko punktem wyjścia do rozwiązania agitacji anti-monarchicznej, pokazuje się dalej stąd, że niedawno temu odbyły się narady, na których Calmeron i Figuerola układali się o koalicję republikańska celem wspólnej akcji rewolucyjnej. Przywódca federalistów, Pi-y-Margall, również był zaproszonym, nie uczynił wprawdzie zadość wezwaniu, nie może przecież ulegać wątpliwości, że projektom rewolucyjnym sprzyja. Przeciwwagę dla nadmienionych projektów rewolucyjnych, stanowi frakcja republikańska, na której czele stoi Castelar, a która przeciwną jest gwałtownym przewrotom. Frakcje liberalne toż samo nie myślą o obaleniu władzy królewskiej. Poprzestaną one na obaleniu gabinetu zachowawczego i pragną jedynie objąć po nim ster władzy. Położenie wewnętrzne w Hiszpanji, jak z tego wnosić można, zaczyna być dość trudnem“.

Sprawy wyborcze.

Kołomyi i Brodom poczyna teraz Stanisławów robić wielką konkurencję co do zaszczytu ściągania na siebie uwagi publicznej. Walka wyborcza rozognia się tam i roznamiętnia, niezaprzeczenie na szkodę kraju. Najzawziętszy wielbiciel przejawów ostrych i drastycznych nie zdoła bowiem udowodnić, żeby dawanie folgi namiętnościom w rzeczach, w których polityczna rozwaga powinna decydować, mogło korzyść przynieść publicznej sprawie. A jak się ze wszystkiego okazuje, tak z tych korespondencyj, które są drukowane w pismach, jak i z listów, które my otrzymujemy — nie rozwaga polityczna. ale namiętność bierze w Stanisławowie górę.

Przy wyborze komitetu odniosło zwycięztwo stronnictwo magistratualne. Oczywiście dalecy jesteśmy od przypuszczenia, że tylko osobiste cele i materjalne widoki zapisały wiele osób, zkądinąd zacnych i poważnych, do szeregów tego stronnictwa. Zapewne takich nie brakuje, ale też nie brakuje i takich, którzy kierują się innemi względami, jak np. chęcią rehabilitowania tego, co się rehabilitować nie może, a czego w każdym razie nie można rehabilitować kosztem kraju; lub znowu takich, którzy działają pod wpływem szczerej wiary w szczytność i idealność pewnych haseł, mających to tylko za sobą, że nicość wewnętrzną odziały w piękne szaty. Z takiemi osobami trudna walka, bo działają one pod wpływem uczucia, gdy tymczasem my apelujemy do ich rozumu. Owoż nic trudniejszego, jak do niego trafić, wtedy gdy jakieś uczucie opanowało całą duszę. Najszczytniejsza prawda filozoficzna wyda się nam rzeczą nie wartą funta sieczki wtedy, gdy od przytomności odchodzimy pod wpływem... bolu zębów.

Ale też wtedy nie należy robić kroków, mających pewną polityczną doniosłość. Bo kara niezawodnie spadnie. Wyborcy stanisławowscy powinni poważnie zastanowić się nad tem. Kraj cały żąda od nich rozwagi politycznej, a nie dowodu, że są bogaci w sentymentalizm. Rehabilitować kogoś mogą na polu towarzyskiem — i tego im nikt za złe nie weźmie, jeśli działają bądź pod wpływem pewnej wdzięczności za przeszłe czyny, bądź też pod wpływem głębokiego przekonania, iż cienie nagromadziły się jedynie zbiegiem fatalnych okoliczności — ale nikt im prawa nie dał, a sami go sobie przywłaszczać nie mogą, aby dokonać tej samej rehabilitacji kosztem kraju. Takie postępowanie ich byłoby wysoce niepatrjotycznem, bo świadczyłoby, iż sympatję do jednostki stawiają wyżej, niż miłość do całego kraju. Dzieje nam zostawiły szczytny wzór w Karlińskim, który dla obrony twierdzy, wycelował działo do swojego syna. Jakąż okropną byliby ci stanisławowscy wyborcy jego antytezą, gdyby dla obrony swego burmistrza wycelowali działo w serce kraju!

Komitet centralny dla zachodniej Galicji wybrał z łona swego ściślejszy komitet wykonawczy z następujących osób: Henryk Kieszkowski, Józef Męciński, Fryderyk Zoll, Artur hrabia Potocki i Stanisław hr. Tarnowski.

Z Cieszyna donoszą, że tam się pomału wyklarowuje sytuacja wyborcza. Na jej powierzchni staje do walki dwóch kandydatów: ks. Ignacy Świeży, poseł do Sejmu i prezes „Związku szląskich katolików“ i słynny p. Obratschaj. Po stronie pierwszego stają nietylko wszyscy katolicy, ale także ewangielicy Polacy, słowem cały obóz narodowy i patrjotyczny. Po stronie drugiego Niemcy, centraliści i prusofile.

Korespondencje.

Kraków dnia 11. maja.

Bardzo krótkie było dzisiejsze pierwsze przedwyborcze zgromadzenie krakowskie. Zagaił je Prezydent miasta dr. Szlachtowski, objaśniwszy w krótkich słowach cel zebrania, poczem wezwał zgromadzonych, by wybrali przewodniczącego. Zgromadzeni jednak przez aklamacją uprosili p. prezydenta. by dalej przewodniczył. W skutek tego pan Szlachtowski objąwszy przewodnictwo, zaprosił prof. dr. Germanna na sekretarza i udzielił głosu p. dr. Warschauerowi. Pan dr. Warschauer, nie stawiając swojej kandydatury, podniósł, że przeciwnym jest bardzo temu, aby na posłów obierano profesorów lub urzędników, bo stąd wynika zaniedbanie obowiązków zawodowych, co zwłaszcza na uniwersytetach przynosi szkodę dla młodzieży. Jako przykład przytoczył mowca Lwów i prof. Czerkawskiego, chociaż niezawodnie miał Kraków przedewszystkiem na względzie. Ale to nie należy do rzeczy — ciągnął dalej p. Warschauer. rozbudzając przez to lekkie zadowolenie w słuchaczach — głównie idzie o to, aby do komitetu wybrać reprezentantów z wszystkich kategoryj urzędniczych, nawet z cła(!), aby w komitecie swoje zapatrywania objawili; na to więc zwraca mowca uwagę zgromadzonych przy wyborze komitetu przedwyborczego. Następnie prof. dr. Zoll podniósł, że gdy w zgromadzeniu krążą dwie listy składu komitetu, łatwo w jednej lub drugiej uczynić stosowne zmiany co do osób, wnosi jednak, by zgodzono się przedewszystkiem na liczbę członków, z jakiej ma się składać komitet i proponuje, by w tym celu przyjąć liczbę 60. Prezes Towarzystwa Wzaj. Ubezpieczeń. p. Kieszkowski, zawiadamia, że za inicjatywą kilkunastu obywateli odbyło się u niego zebranie w celu ułożenia listy komitetu; w liście tej ułożono możliwie wszystkie oddziały i kategorje wyborców, dla tego ją poleca zgromadzaniu. Przewodniczący oddał następnie pod głosowanie wniosek prof. dr. Zolla, który zgromadzenie przyjęło jednomyślnie, a gdy nikt więcej głosu nie zabierał, wezwał Przewodniczący zgromadzonych, by oddawali swe głosy skrutatorom, których powołał w liczbie 12 (podzielonych na 4 kółka), co też uczyniono i na tem skończyło się zgromadzenie w pół godziny po rozpoczęciu obrad, mimo że liczyło sto kilkudziesięciu wyborców.

Prawdopodobnie i dalsze ewentualne zgromadzenia nie będą zbyt ożywione, gdyż zdaje się nie ulegać żadnej kwestji. iż pp. prof. Uniw. Zatorski i Leon Chrzanowski, którzy tak zaszczytnie i z korzyścią dla kraju i miasta naszego spełniają swe obowiązki poselskie, wybrani będą jeżeli nie jednomyślnie to przeważną większością głosów posłami do Rady państwa z miasta Krakowa.

Komitet centralny dla zachodniej części kraju ogłasza następujący komunikat o odbytem wczoraj zjeździe delegatów powiatowych i następnem pełnem posiedzeniu swojem:

W dniu wczorajszym (10. b. m.) przybyli do Krakowa na zjazd delegaci z wszystkich 26 komitetów powiatowych przedwyborczych, utworzonych w zachodniej części Galicji. Oprócz 22 delegatów, wymienionych w piśmie komitetu centralnego z 9. t. m., przybyli na ten zjazd delegaci: z komitetu powiatowego krośnieńskiego p. August Gorayski; z komitetu tarnowskiego hrabia Potulicki; z komitetu niżańskiego p. Władysław Komorowski; z komitetu nowosandeckiego p. Gustaw Romer.

Posiedzenie delegatów i członków komitetu centralnego przedwyborczego, zgromadzonych o godz. 5. po południu w sali Towarzystwa ubezpieczeń, zagaił prezes tego komitetu Leon Chrzanowski, przedstawiając, iż utworzenie się w krótkim przeciągu czasu komitetów powiatowych przedwyborczych i zjazd delegatów z wszystkich bez wyjątku powiatów zachodniej części kraju, jest nowym dowodem gorliwości obywateli w spełnianiu obowiązków publicznych, i zaprosił delegatów do wykonania zadania poruczonego im przez uchwałę Koła sejmowego, która nadała im prawo i obowiązek uzupełnienia komitetu centralnego, wybranego przez Koło sejmowe, pięciu jeszcze członkami. Dla ukonstytuowania biura zgromadzenia zaprosił przewodniczący na sekretarzy delegatów pp. Władysława Komorowskiego i Tadeusza Romera.

Zgromadzenie wybrało większością głosów do komitetu centralnego: pp. Brzozowskiego Walerego, Horocha Tadeusza, Kluckiego Stanisława, Michałowskiego Józefa i Romera Gustawa. Po ukończeniu tej czynności odbyła się narada poufna delegatów i członków komitetu centralnego względem dalszego działania komitetów powiatowych, a delegaci przedstawili stan rzeczy w powiatach.

Następnie odbył posiedzenie komitet centralny przedwyborczy i na mocy instrukcji, uchwalonej dla niego przez Koło sejmowe, upoważniającej go do zawezwania w skład komitetu pięciu jeszcze osób, których obecność w komitecie za użyteczne uważa, zaprosił do swego grona:

1) Reprezentanta duchowieństwa, wyznaczonego przez biskupa krakowskiego, upoważniając przewodniczącego komitetu, aby w tym względzie udał się do biskupa; 2) prezydenta miasta Krakowa; 3) naczelnika zboru izraelickiego p. Mendelsburga; 4) pp. Stanisława Smolkę i Adama Asnyka, jako reprezentantów obu dzienników codziennych politycznych miejscowych. *Czasu* i *Reformy*.

Poczem komitet naradzał się o dalszych swoich czynnościach; postanowił wydać odezwy do komitetów pow. przedwyborczych, przypominając im ważne zadanie, aby czuwały nad należytem przeprowadzeniem w okręgach wyborczych wiejskich wyboru wyborców przez prawyborców, a następnie aby zbadały, których kandydatów na posłów odpowiednich dobru kraju można z pewnością przeprowadzić w tychże okręgach wyborczych i aby przed 23. maja raczyły zdać o tem sprawę komitetowi centralnemu.

Wreszcie komitet centr., na wniosek swego prezesa Chrzanowskiego, wyznaczył z swego grona komisję wykonawczą, złożoną z tegoż prezesa i członków: pp. Kieszkowskiego Henryka, hr. Męcińskiego Józefa, hr. Potockiego Artura, hr. Tarnowskiego Stanisława i p. Zolla Fryderyka.

Następne plenarne posiedzenie komitetu centralnego przedwyborczego odbędzie się 23. maja o godzinie 5. po południu.

Wiedeń 13 maja.

(Ogólna repriza — ruch żywy, ale bez odwagi — jego korzyści — emisja renty węgierskiej — westbahn węgierska — Alpine — Czerniowieckie — Staatsbahn — Nordbahn — Trifril — Nordwestbahn — Elbethal — Donaudampfschiffarht — Bankgesellschaft — targ zbożowy).

:– Tydzień upłynął pod hasłem ogólnej zwyżki, której jednak towarzyszyła nadzwyczajna wstrzemięźliwość całej giełdy. Spekulacja spieszyła się, żeby odzyskać straty poniesione przez kilka tygodni, lecz mimo to repriza, lubo ogólna, bardzo była powolną i bojaźliwą. Polityka przestała niepokoić umysły, lecz równocześnie dały się uczuć wpływy naturą swoją bliższe giełdy. Ks. Bismark stwierdził rację bytu arbitraży, jako ułatwiającej obroty międzynarodowe; jednakże to świadectwo nie mogło naprawić złego humoru spowodowanego pewnością zaprowadzenia w Niemczech podatku giełdowego. Z pewności tej wynika dla giełdy wiedeńskiej także pewność: że podobna ustawa (Gebührennovelle), dotąd tylko odroczona. będzie i w Wiedniu w jesieni uchwaloną. Oprócz tego niezadowolnienia pozostało jeszcze nieco nieufności. Po tylu tygodniach burzliwych niema skłonności, żeby się oddawać bez zastrzeżeń różowym nadziejom. Sprzeczne racje spowodowały więc tutaj szczególny spokój, graniczący nieco z abstencją. Obroty nie były wielkie, ale liczne; zaledwo dostrzeżono, że się zaniosło na haussę, natychmiast powstała opozycja. Niemniej przez cały tydzień głosiły biuletyny tendencję silną.

Pierwsze podniosły się renty, a sprzyjał im napływ gotówki za kupony wypłacone 1 maja. Małe komptoiry kupowały wiele, więc dla publiczności!. Zdaje się, że publiczność uznała nareszcie chwilę za właściwą do lokowania kapitałów i oszczędności. Akcje wszystkich banków podniosły się także, a obroty na targu transportowym były chwilami nawet bardzo żywe. Lombardy, Staatsbahn, Elbethal, Czerniowieckie poszły znacznie w górę. Zmiana temperatury korzystna dla urodzajów sprzyjała zwyżce kursów wielkich kolei, jako transporterów zboża. Po raz pierwszy także po długiej abstencji pojawił się żywy ruch w papierach przemysłowych. Lecz akcje tabaczne tureckie były bardzo gniecione w skutek poleceń sprzedaży z Paryża. Okoliczność ta spowodowała chwianie się kursu kredytów, a następnie znaczącą niedecyzję całego targu.

Spekulacja zwyżkowa nie odzyskała jeszcze odwagi. Hasłem giełdy jest obecnie: ostrożność, rozsądek, przekonanie, że przyspieszenie ruchu

---

12)

„FRIEBE“

KOMEDJA w PIĘCIU AKTACH

przez

Kazimierza Zalewskiego.

(Ciąg dalszy).

AKT III.

Sala balowa w mieszkaniu Wiesów — w głębi kolumnada ze spuszczonemi zasłonami. — Umeblowanie wspaniałe, pałacowe — trzy główne wejścia z prawej — okna z lewej — w środku z prawej wejście do zimowego ogrodu. — Wszędzie przepych i zbytek. — Za podniesieniem zasłony Katarzyna siedzi przy stoliku z lewej z kajetem w ręku, Fryderyka chodzi po scenie, ucząc się roli.

SCENA I.

Katarzyna. — Fryderyka.

Fryderyka.

Kasiu! moja droga wysłuchaj mnie roli.

Katarzyna.

Kiedy ja jeszcze swojej dobrze nie umiem.

Fryderyka.

Prosiłabym mamy — ale od dwóch godzin siedzi zamknięta z panem radzcą i tym młodym kasjerem. Nie wiesz nad czem oni tak radzą we troje?

Katarzyna.

Nie wiem.

Fryderyka.

Nie rozmowna dziś jesteś.

Katarzyna.

Widzisz przecie, że uczę się roli.

Fryderyka.

Toby ci nie przeszkodziło uspokoić mnie słówkiem. Mama od dni kilku jest taka jakaś zmieniona, milcząca, blada. I ciągle te narady z panem Żarskim! co to może być takiego!

Katarzyna.

Najlepiej spytaj się mamy, albo Żarskiego.

Fryderyka.

Zrobiłabym to zaraz, ale cóż kiedy drzwi zamknięte na klucz. Czy tylko Luś znowu czego nie zbroił.

Katarzyna.

Nieznośna jesteś, przerywasz mi co chwila.

Fryderyka.

Jaż siedzę cicho! (*Chodzi z rolą po pokoju i powtarza ustępy*). Nie! o nie Oktawiuszu — twoja narzeczona (*przerywa po pauzie do Katarzyny*). Kasiu, jak ci podoba się hrabia Wojciech?

Katarzyna (wstaje gwałtownie),

Zkąd ci przyszło pytać mnie o to?

Fryderyka.

No tak! bo on bywa tu tak często i... mówią, że on się o mnie stara.

Katarzyna.

Nie zdaje mi się i najlepiejby było. żebyście sobie z mamą głowy tem nie nabijały.

Fryderyka.

A zkądże wiesz, że to nieprawda?

Katarzyna.

Wiem! ja nie mówię stanowczo, że wiem, ale zdaje mi się że hrabia o tobie nie myśli. Ma interesa z panem Poniewskim, zresztą podobno nie świetnie stoi majątkowo i ztąd zażyłość z nami.

Fryderyka.

A jednak bywa tu prawie codziennie.

Katarzyna.

Bo, jak ci powiedziałam, ma interesa z panem Poniewskim — zresztą może gustuje w naszem towarzystwie! ale od tego do małżeństwa bardzo jeszcze daleko.

Fryderyka.

Może i masz słuszność! Zresztą nic mi tak bardzo na tem nie zależy! On. czy kto inny, zawsze mnie weźmie dla posagu! Wiesz Kasiu kiedy o tem myślę czasem. wolałabym nie mieć ani grosza — byle tylko... byle tylko znalazł się ktoś, któryby mnie chciał dla mnie samej.

Katarzyna.

Masz kuzynka Wiese, kocha się w tobie szalenie! Ot widzisz, jak na zawołanie idzie ze stryjaszkiem. (*we drzwiach pokazują się Krzysztof i Gotlieb*).

Fryderyka.

Ech. ten się nie liczy! kto wie zresztą czy i on jest zupełnie bezinteresowny.

Katarzyna (chowa za gors bilecik, który wyjęła z kajetu, do siebie).

Po tym liście sądzę, że stanowczo przestanie mnie prześladować.

Fryderyka.

Co to za kartkę chowasz Kasiu?

Katarzyna (do siebie).

Te młode dziewczęta wszystko dostrzedz muszą! *(głośno)* To bilecik do mojej roli w komedji.

SCENA II.

Katarzyna, Fryderyka, Krzysztof, Gotlieb.

Krzysztof.

Jak się macie dziewczyny! Cóż ten wasz teatr *das steht fest!*

Fryderyka.

A jakże! dla mamy na urodziny! za dwa tygodnie przedstawienie! Bogusiu czy jeszcze nie umiesz roli?

Gotlieb.

Umiem kuzynko, umiem! niewielka rzecz przecie nauczyć się ćwiartki arkusza na pamięć! rola lokaja.

Fryderyka.

Ale bardzo ważna!

Gotlieb.

Przy tobie kuzynko, jestem gotów grać choćby najmniejszą.

Krzysztof.

I tak mnie męczyl, że musiałem oslu kupić wielki czerwony frak ze zloty galon; będzie wiglądał jak czerwone malpi.

Fryderyka.

Mówi się małpa stryjaszku!

Krzysztof.

Malpa, malpi, szistko jedno — zawsze będzie glupio wyglądal i dużo pieniędzy kosztuje.

Katarzyna.

No. przecież nie tak wiele, i stać stryjaszka na to!

Krzysztof.

Stać! stać! żebym ja mial wasze fabryki i wasze dobry.

Katarzyna.

Stryjaszku! mówi się dobra.

Krzysztof.

Dobry, dobra — a zawsze dobre! sehr gut! Ja mam tylko moje midlo i perfumy! Mój stryjeczny brat, a wasz ojciec, to byl mądry czlowiek; on mial plocienko, perkalik, welnę — to też wy panie, a Luś udaje barona. Tymczasem mój Gotlieb.

Fryderyka.

Bogumił stryjaszku!

Krzysztof.

No niech będzie Bogomil! on taki będzie, jak się tobie spodoba! On nawet takie glupie, że on obil kogosz, co jego nazwal Szwab.

Gotlieb.

Ojcze!

Krzysztof.

No ja się na ciebie nie gniewam! bądź ty sobie Polak kiedy chcesz! Ja sam po polski kiepsko mówi. ale ja już i po niemiecki zapomnial! Ja i Niemcy kocham i Polski kocham! Ja wszystkich kocham, gdzie mam zarobek. — Tu midlo odchodzi, to ja tu kocham. — Ja nie mam podle naturę jak ten wasz Friebe! on nie cierpi tutejsze ludzie i dzieci u niego Niemcy gorsze niż on. — To tylko zly pies tak robi co gryzie tego co karmi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zwyżkowego mogłoby stać się niebezpiecznem. Takie usposobienie objawiło się ostatecznie stagnacją, zastojem. Niemniej jednakże żywy ruch przez kilka dni przyniósł dla tutejszej giełdy wielką korzyść.

Przez udział kupującej publiczności rozmieszczenie wielu papierów zrobiło wielkie postępy, a okoliczność ta oddziała niebawem pomyślnie na cały targ.

Wysoka cena złota utrzymuje się, ale ażio od srebra znikło. Bank a. w. udzielił targowi 3 miljony złr. srebrem, w celu usunięcia tego objawu. Srebro to wróciło już znowu do banku po zrobieniu pożądanego skutku.

Rząd węgierski przystępuje do emisji 18.17 milionów renty papierowej dla zwrotu do kas państwa sum wydanych na subwencje kolei i ich warsztatów.

Rada zawiadowcza Westbahnu uchwaliła już redukcję kuponów na spłatę długu 400.000 złr. Przy czterech kuponach będzie strącane po 1 złr. 25 ct. Bilans westbahnu wykazuje dochody 1,851,511 złr., wydatki 1,761,234 złr.; zysk 53.276 przeciw 54.452 roku poprzedniego.

Biletyny Alpiny wykazują zysk czysty 1,200,000, a razem z 630.000 reportu z roku poprzedniego 1,830,000 złr., które są rozporządzalne. Na zapłacenie 5% wydano 1,500,000 i zostałoby jeszcze 330.000 złr. Rada zawiadowcza obraduje nad różnemi wnioskami dotyczącemi użycia zysku. Są różne opinje: bądź, żeby umniejszyć kapitał przez wykupno akcyj; bądź żeby przyspieszyć amortyzację długów hipotecznych. Dywidenda zależy od tych obrad; dotąd nie zapadło jeszcze żadne postanowienie. Zgromadzenie generalne odbędzie się w czerwcu. Konwersja priorytetów czerniowieckich została ukończona. Wykupno akcyj nie zgłoszonych wymagać będzie około 3 miljony złr.

Dywidenda Staatsbahnu oznaczoną została 30 fr. Zgromadzenie generalne 17. b. m.

Dyrekcja Nordbahnu, stosując propozycje uchwalone przez reichsrath, sporządziła już prowizoryczny bilans. Dochody z ruchu i z kopalni wynoszą 28·5 mil. złr. o 1·27 mil. złr. mniej niż w roku poprzednim. Zysk czysty wyniesie 12 miljonów (przeciw 13 r. z.), a tem samem dywidenda 160 złr. przeciw 173·25 r. z. Zgromadzenie generalne odbędzie się w czerwcu, gdyż według statutów kupony są płatne 1. lipca.

Towarzystwo kopalni Trifail daje dywidendę 4·20 złr. = 8·40 fr. czyli 6%. Sytuacja towarzystwa jest wyborna i dywidenda wzrosła z 3 złr. na 4·20. Powstaje nowe towarzystwo reasekuracji towarzystw asekuracyjnych; do założycieli należy p. Henryk Kieszkowski, dyr. krak. Tow. Wzaj. Ubezpieczeń.

Nordwestbahn wykazuje za rok 1884 dochód znacznie mniejszy, jednak z powodu oszczędności przy ruchu, dywidenda pozostanie, jak zapewniają, 8·30 złr.

Donaudampfschiffarth otrzymało już od rządu pozwolenie użycia funduszu rezerwowego na powiększenie dywidendy, która zatem wyniesie 21 złr. czyli 4%. Fundusz rezerwowy wynosić będzie jeszcze 157.407 złr.

Likwidację Bankgesellschaft przeprowadzi Anglobank za przyjęciem 5% czyli 150.000 złr., z której to sumy wszystkie koszta operacji mają być pokryte.

Pokój i pomyślne wiadomości o stanie urodzajów wstrzymały ruch zwyżkowy na targu zbożowym. Depesze z N. Yorku, z Londynu, z Paryża, z Berlina donoszą zgodnie, że tendencja osłabła. Jednakże mimo to ceny zdaje się, nietylko nie spadną, ale pójdą w górę. Przemawiają za tem liczne powody. Obecnie wielka jest potrzeba ziarna i paszy, a zapasy na schyłku. W Ameryce znacznie mniej pszenicy zasiano i bardzo ucierpiała od suszy. Oczekują zatem powrotu tyle zbiorów co roku ubiegłego.

Londyn 5. maja.

(W) Jesteśmy zawstydzeni, boleśnie dotknięci. Pierwszy to raz stara Anglja została upokorzona, — ona, która zawsze na wszystkie narody patrzała z góry, przez ramię je traktowała. — Powoli wychodzi na jaw, że podczas tych wszystkich hałasów wojennych, Petersburg zachowywał się butnie i lekceważąco, że wprost wyzywał, a myśmy się coraz przed nim cofali, połykając w milczeniu gorzkie pigułki, bo — jesteśmy bezsilni. To poczucie własnej niemocy do głębi wstrząsa każdym John Bullem i który z nich może, ucieka ze stolicy na wieś. Chwilowa niechęć opanowała wszystkich do pracy publicznej.

Tem się to tłomaczy, że kanclerz skarbu odczytał sprawozdanie ze stanu finansów przed pustemi prawie ławami Izby gmin. Na galerji pełno było gentelmenów z City, ale na dole, zwłaszcza szeregi wigów bardzo były przerzedzone.

Kanclerz skarbu był szczery: przyznał się, że ekonomiczne położenie państwa mocno go niepokoi. W handlu i przemyśle stagnacja, dochody rolników zmniejszyły się, koleje żelazne, parostatki, poczta i telegraf wykazują znacznie mniejsze obroty, a równocześnie emigracja wzrasta. Pomimo tego minister oświadcza, że podatek dochodowy trzeba będzie na rok następny zwiększyć z 6 na 8%. Ubiegły finansowy rok skończył się deficytem 1,050,000 funtów. Rok przyszły (1885—86) będzie jeszcze gorszy. Według preliminarza rozchody są obliczone tak: 1) na procenta od państwowego długu 28,037,000; 2) na armją 17,750,000; 3) na flotę 12,386,000; 4) na administrację, sądownictwo itd. 17,687,000 i 5) na wydatki nadzwyczajne 13,012,000 — razem 88,872,000 funtów. Dochody zaś są obliczone na 85,140,000 funtów. Zatem niedobór przewidywany przedstawia sumę 3,732,000, do których trzeba dodać 11 milionów, uchwalonych teraz na cele wojenne i 200,000 asygnowanych przedtem na te same cele — razem tedy deficyt wyniesie 14,932,000 funtów, czyli około 180 milionów złr. Kiedy kanclerz wymówił tę kwotę, cała Izba buchnęła zgryźliwym śmiechem i odezwały się głosy: „ha! oszczędne ministerjum! wszak oszczędność była waszem hasłem!“

Na pokrycie tego deficytu kanclerz proponuje podnieść podatek dochodowy do 8 pensów od funta szterlinga, co przyniesie 5,413,000 f. szt.; następnie powiększyć podatek spadkowy, dalej, uchwalić osobny podatek od wszelkiej własności korporacyjnej, niezależnie od podatków, które ona opłaca na równi z wszelką inną własnością; potem — zwiększyć akcyzę wódczaną i piwną, i w końcu — zaprowadzić mnóstwo drobnych zmian w administracji. Oprócz tego minister proponuje pożyczkę 4 milionów funtów z funduszu umorzenia długu państwowego. Wszystko to razem wyniesie wedle przybliżonego obliczenia 12,100,000 f. Brakujące więc 2,812.000 kanclerz proponuje pokryć z przyszłorocznego funduszu umorzenia państwowego długu.

Oczywiście, że tak smutny stan finansów musiał do ostateczności rozdrażnić Anglików, już i bez tego mocno niezadowolnionych z rządów Gladstone'a. Ledwo wróciwszy z kontynentu do Windsoru, królowa przyjęła premiera i powitała go słowami: „W pierwszym roku mego panowania dochody wynosiły 47, a wydatki 46 i pół milionów. Mieliśmy lata różne, niektóre były bardzo ciężkie, toczyliśmy uciążliwe wojny, a ten budżetowy stosunek mniej-więcej zostawał bez zmiany. Aż dopiero za pańskich rządów skarb angielski doszedł do tak smutnego stanu!“

To też nie można wątpić o tem, że gabinet Gladstone'a rychło ustąpi i dla tego to opozycja, torysi, są tak pobłażliwi dla niego. Same tylko dzienniki szowinistyczne, krzykackie, jak np. *Weekly Dispatch*, napadają na nieszczęśliwego starca z niesłychaną zaciekłością.

Na 1 maja księstwo Walji stanęli już w stolicy z powrotem z Irlandji. Ta podróż zrobiła zupełne fiasko, chociaż dzienniki ministerjalne wmawiają w publiczność, iż następca tronu na każdym kroku zbierał dowody „entuzjastycznej lojalności irlandzkiego ludu“. *Standard* torysowski i *Pall-Mall-Gazette*, subwencjonowana przez rząd Gladstone'a, a stale zasilana przez panią Nowikowej, i jej brata, adjutanta w. k. Konstantego, jenerała Kirejewa, — oba te pisma przytaczają niemal dzień w dzień głosy prasy polskiej o Anglji i oburzają się na doniesienia o wypadkach w czasie podróży księcia po Irlandji, nazywając je wierutnemi fałszami. Berliński korespondent *Standardu* bardzo ostro skrytykował moje listy do was. Spierać się nie warto. Najlepszym dowodem, że księcia bardzo źle przyjęto na Zielonej Wyspie, jest fakt, że w owym roku gabinet wniósł do parlamentu o przedłużenie tak zwanego bilu *Crimes Act*, który Izba uchwaliła była w pierwszej chwili po okropnej zbrodni w parku Feniksu. Tym bilem straciła w Irlandji wszelkie swobody konstytucyjne na trzy lata. Termin niebawem się kończy, agrarne morderstwa ustały, partja dynamitardów wyniosła się częścią do Ameryki, częścią do Paryża i Londynu; na wyspie zapanował względny spokój. Więc jakaż jest racja odnawiać *Crimes Act?* — Ta jedna, że zachowanie się ludu podczas podróży księcia wyraźnie pokazało Anglji, iż na polepszenie stosunków w Irlandji nie można.

Książę Walji wybiera się wkrótce do Rzymu, gdzie podobno będzie prosił słabego więźnia watykańskiego o pomoc w tej walce, jaką potężny protestantyzm angielski toczy z „barbarzyńskim“ katolicyzmem Irlandji.

SYTUACJA POLITYCZNA W AUSTRJI.

IX.

Przeobrażenie ustroju państwowego w Austrji, zaczęło się w czasach, gdy równocześnie rozmaite wywrotowe prądy Europę całą nurtują. Okoliczność ta powiększa oczywiście trudności, zaostrza przeciwieństwa epoki przejściowej, wywołuje kierunki skrajne pod względem społecznym, politycznym, wyznaniowym, narodowym. Zadanie każdego rządu w takich warunkach jest niesłychanie trudne, nigdzie jednak może nie jest tak trudnem, jak w Austrji. Nie ma tu w ogóle żadnej sprawy łatwej; wrogie sobie żywioły czyhają zajadle, żeby żadnej sposobności szkodzenia sobie nawzajem i rządowi, nie przepuścić. Tyle baczności, talentu i pracy, ile się w Austrji zużywa, musiałoby gdzieindziej doprowadzić państwo do stanu niebywałej świetności; tutaj zaś zaledwo wystarcza na utrzymanie normalnego funkcjonowania państwa, na ochronę od zaburzeń lub zastoju. Grzechy przeszłości, przeciwieństwa teraźniejsze, obawy niejasnej jeszcze, ale w każdym razie jakiejś odmiennej, nowej przyszłości, składają się razem na obraz poniekąd chaotyczny, wytwarzają atmosferę, w której oddychać, i labirynt, w którym nie pobłądzić zaprawdę nie łatwo, — a cóż dopiero nie stracić odwagi i ufności, nie zniechęcać się, nie przeceniać, ale i nie lekceważyć przeszkód.

Nie chcę tu już rozwodzić się nad skrajnemi, dla państwa i dla społeczeństwa wprost rozkładowemi kierunkami; lecz zobaczmy przecież i posłuchajmy, co mówi obóz przeciwny dzisiejszemu systemowi. Przytoczę tu głos *Deutsche Zeitung*, która jest więcej otwartą niż *Neue freie Presse*, ale mniej skrajną niż jej młodsze rodzeństwo, jak np. *Deutsche Wochenschrift*, albo *Unverfälschte deutsche Worte*, wszystkie w Wiedniu wychodzące. Oto woła ona bezustannie i powtarza codziennie:

„Na porządku dziennym w naszem państwie stoi walka niemieckości z temi frakcjami, które mają takie tendencje i cele ostateczne, że Niemiecki lud w Austrji w interesie swojego istnienia w tem państwie, oraz całego swojego kulturowego i ekonomicznego rozwoju, jest zmuszonym stanowczo je odeprzeć. Wykluczoną jest nawet najmniejsza możliwość porozumienia między obywatelstwem (Bürgerthum) a czesko-polskim aliansem. Nieznużona, bezustanna walka niemieckości przeciw niemu jest tylko przykazaniem utrzymania własnego bytu. Nawet przerwa w tej walce, nawet najkrótsze zawieszenie broni przyniosłoby tylko korzyści naszym narodowym przeciwnikom. Walka Whigów i Torysów w Anglji nie zaszkodziła rozwojowi państwa; czy jedni czy drudzy są u steru, każda z obu wielkich partji wie, że w żywotnych kwestjach państwa zdołają się ostatecznie porozumieć. Zupełnie przeciwnie mają się rzeczy tutaj. Czesko-polski alians ma cel: Czechy, Morawę, Szląsk, poddać zupełnie panowaniu Czechów; na południu państwa, gdzie tylko narodowościowe przeciwieństwa występują, torować wszelkiemi środkami drogę interesowi słowiańskiemu; prowincje czysto niemieckie, kraje alpejskie wydać na łup ultramonizmowi; cały aparat jednolitego ustawodawstwa i administracji państwa zaprządz do służby słowiańszczenia i ultramontanizmu. Gdyby mu się choć w części udało plany te przeprowadzić, byłoby to krzywdą niemieckiego ludu, wstrząśnieniem i osłabieniem stanowiska Niemców w tem państwie. Niemcy muszą temu przeszkodzić, choćby im przyszło postawić na kartę całą swoję egzystencję. Przywrócenie państwa czeskiego, dźwiganie się Słoweńców w Krainie, Karyntji, w południowej Styrji kosztem Niemców w tych częściach państwa; zagarnianie dla siebie środków i funduszów państwa na popieranie tych dążności odrębnych, które staroaustrjackie państwo od posad jego przemieniają; wszystko to obraża i narusza tak dotkliwie interes niemiecki, że plemię nasze dopuściłoby się samobójstwa, gdyby nie uważało za swój obowiązek: przeciw urzeczywistnieniu takich planów i matactw (manenschaften) zdobyć się na wszelki możliwy, ostateczny prawny opór.

„Żaden rozsądny człowiek pomiędzy nami nie da się już więcej mamić znanemi manewrami Czechów i prasy urzędowej, którzy na sposób świętoszków udają, że w Austrji tylko narodowe równouprawnienie ma być przeprowadzone; że wszystkie słowiańskie frakcje stoją na gruncie konstytucji, a odstąpiły zupełnie od prawnopolitycznych planów wywrotu. Słowiańskie partje są tego przekonania, że namiestnik, członek krajowej rady szkolnej, nawet starostowie, których mogą za swoich politycznych przyjaciół uważać, którzy z ich tendencjami i usiłowaniami sympatyzują, nierównie więcej są warci, jak nie jedna ustawa ogłoszona i obowiązująca. Czescy, polscy, słoweńscy politycy postępują systematycznie; oni czekają, aż Słowianizm w prowincjach o mięszanej ludności z pomocą sfer wpływowych tak dalece się wzmocni, że będzie mógł wystąpić przeciw niemieckiej opozycji z siłą i mocą — a wtedy zabiorą się do przekształcenia konstytucji.

„Byłoby to ze stanowiska federalistycznego grzeszną lekkomyślnością, gdyby sukcesa lat sześciu miano na szwank narazić przez zerwanie się do przeprowadzenia ryczałtem, już dzisiaj, celu, jakoby ostatecznego, „rozszerzenia autonomji krajów“, i gdyby już dzisiaj dekretować chciano, ile ma państwo wypłacać rocznie królestwu Galicji, królestwu Dalmacji, królestwu Słowenji, które ma być nowo kreowanem. Byłoby to nietylko lekkomyślnością, ale w tej chwili absurdem chcieć stawiać takie przeobrażenia na parlamentarny porządek dzienny, gdy większość frakcyj słowiańsko-klerykalnych w izbie posłów stoi na stałych nogach i sięganiem po takie cele wnetby się cała podcięła. Jak długo aliansowi czesko-polskiemu nie uda się Morawy i Szląska całkiem w swoje sieci zagarnąć; jak długo czeskie stronnictwo napróżno usiłuje zdobyć większość w sejmie morawskim więc i w tamtejszym wydziale krajowym; jak długo się w ogóle nie uda wyrwać Niemcom w prowincjach mięszanych wszystkie tych krzeseł parlamentarnych, na które na północy Czesi, na południe Słoweńcy dybią; tak długo nagi, nieosłonięty federalizm w Austrji mało ma przyszłości i słowiańskim posłom nic innego nie pozostaje, jak zadawalniać się obfitemi zdobyczami na drodze administracyjnej, powolnem słowiańszczeniem szkoły, gminy, administracji, sądownictwa...

„Tylko przez opozycję najenergiczniejszą, popartą przez jednomyślną pomoc wszystkich niemieckich wyborców, będą posłowie niemieccy w stanie przeszkodzić urzeczywistnieniu planów, które w obozie słowiańsko-klerykalnym dawno są przygotowane. Tylko ograniczenie, albo zdrada może dzisiaj Niemcom w Austrji polecać zaniechanie narodowego stanowiska, czyli o d s t ą p i e n i e w ł a s n e j s p r a w y.

„Znajdujemy się w obec przeciwników, którzy chcą to państwo na słowiańską stopę urządzić, więc tylko jako Niemcy możemy mieć widoki zwycięzenia w narzuconej nam walce... Nasze narodowe cele warte są najwyższej stawki... Koalicja prawicy rozbije się kiedyś przez przeciwieństwo interesów ekonomicznych. Tymczasem musimy się liczyć z tym faktem i zbroić się od stóp do głów.

„Jakże odmiennem byłoby położenie niemieckości w Austrji, gdyby nie istniała głęboka przepaść między stronnictwem niemieckiem, a wielką częścią chłopstwa w krajach alpejskich... Że „era pojednania“ w swoich pierwszych sześciu latach nie miała z pewnością tej tendencji, żeby obywatelską i religijną wolność wzmocnić, niemieckość na owem kierującem stanowisku utrzymać, które mu w tem państwie przez wiekowiekową historję poruczonem zostało; pod tym względem Niemcy żadnej nie mają wątpliwości. Lecz potrzeba nadto, żeby powszechnem stało się przekonanie: że naprzeciw chciwych panowania usiłowań frakcji czeskiej, polskiej, słoweńskiej, ultramontańskiej, nam Niemcom w najbliższych latach, nie przedewszystkiem, ale wyłącznie i jedynie o to iść będzie, żeby wybujały proces słowiańszczenia w mięszanych prowincjach wstrzymać, lub co najmniej zmusić do wolniejszego tempo... Żyjemy w stosunkach anormalnych; ani liberalna, ani radykalna partja jako takie nie mogą objąć roli przewodniej w walce, w której nie idzie o polityczne zasady, ale o narodowe stanowisko Niemców w Austrji. Nasze kierujące stanowisko należałoby uważać za stracone, na zawsze, gdyby się nam nie udało pozyskać chłopskich okręgów wyborczych w krajach alpejskich do wspólnego z nami działania.“

Oto głos — jeden ze stosunkowo umiarkowanych. Nie ma przecież i w nim już mowy o Austrji, lecz tylko o Niemcach, o interesie rasowym, o wyłącznem panowaniu, którego się zrzec nie chcą, a które im się wymyka. Jest to nie opozycja lojalna, ale fanatyzm, jest to namiętność na zimno, a ta jest najniebezpieczniejszą. Zresztą wprost tu mamy objaśnienie, że chcą grać *va banque*.

Czyż może być kto tyle krótkowidzący, żeby do tego manifestu, jednego z tysiąca, potrzebował komentarza. Otóż wiele rzeczy przesadzają, kłamią, insynuują, byle wmówić w tłum, że to wszystko prawda; co im się też wielokrotnie udaje. Bądź co bądź, jednak to nie przelewki, to nie parlamentarna tylko walka, ale na każdym punkcie powszechna, którą rozbudzili, którą chcą i będą usiłowali dalej prowadzić. Z drugiej strony ileż oni przecie prawdy nam mówią i jak otwierają oczy tym, którzy sądzą, że już, już można tryumfować, że nieprzyjaciel pobity i należało już tylko łupy rozdzielać. Taka naiwność, takie zaślepienie, takie zrywanie się z motyką na słońce, takie rozbijanie wiekowych murów głową biednej prowincji polskiej, na to, żeby tylko tę głowę narazić na guzy, rany, lub i rozbicie; — to nie będzie nigdy ani programem, ani metodą K o ł a p o l s k i e g o, choćby nie dwa ale dwanaście pism tego się domagało, choćby co dzień na ratusz we Lwowie ludowe mityngi złożone ze studentów zwoływano.

Sądzę, że warto manifesta i ostrzeżenia Niemców dwa i trzy razy odczytać, *Discite moniti et sequamini*.

Z kolei zaś przypatrzmy się istotnym i rzeczywistym stosunkom, o ile pożądany postęp w ustroju państwa już się dokonał, ileśmy już, mówiąc utartym trybem, z y s k a l i.

TEATR,

(Występy Ładnowskiego — Przed ślubem).

Rola Augusta Nowowiejskiego w komedji „Przed ślubem“ jest popisową rolą bawiącego u nas gościa. Widziano go w niej dawniej we Lwowie może z trzydzieści razy przy zapełnionym zawsze teatrze — wczoraj teatr lwowski zapełnił się (rzecz od dłuższego czasu niezwykła) znowu po brzegi, właśnie dla tego znakomitego Augusta w interpretacji Ładnowskiego. Artysta gra go też skończenie: pojęcie roli i przeprowadzenie jej w najdrobniejszych szczegółach składa się na wyborną całość, tchnącą realną prawdą życia, a wyrzeźbioną w pięknych szlachetnych linjach sztuki.

Artystę przyjęto zaraz oklaskami, tym razem naprawdę „grzmiącymi“ — obdarzano po każdej niemal scenie, przywołując go przy podniesionej zasłonie po kilkakroć, co swoją drogą w wielu miejscach psuło efekt dzieła scenicznego.

Wczoraj mieliśmy sposobność przekonać się znowu, że inaczej grają nasi artyści w swojem kółku, a inaczej... w dobrem towarzystwie. Rzecz to znana powszechnie. Występ „znakomitego“ pobudza ambicję współgrających — wszyscy dostrajają się, o ile mogą, do zgodnego tonu. Powiodło się to w zupełności przedewszystkiem pannie Stachowiczównej, która była Heleną bez skazy, a wdzięczną i ujmującą. Gra jej pełna naturalnej prostoty i swobody doskonale harmonizowała z grą warszawskiego artysty. Niestety nie możemy powiedzieć tego o p. Wojdałowiczu, który niepotrzebnie uciekał się do drobnych efekcików takich, o jakich prawdziwy Klapkiewicz ani śnił, kiedy tak niefortunnie konkurował o rękę pięknej Heleny.

P. Wojdałowicz był względnie dobrym Klapkiewiczem, mimo że wziął maskę nieco za młodą i był w ogóle za... młodym. Efekciki w guście np. strzelania z *chapeau-claq'a* robiły go jeszcze młodszym, nietylko jako Klapkiewicza, ale jako artystę.

Inne role w dawnej obsadzie, były grane jak dawniej poprawnie, z tą różnicą tylko, że staranniej. P. Woleński grał Antoniego z młodzieńczem ciepłem, p. Kwieciński wyrzeźbił przepysznie typ *bohémien'a* Muszkata, tego rzeźbiarza, który nic nie wyrzeźbił... P. Zboiński wybornym był pedagogiem starej daty i do tego z Mławy, wreszcie p. Ruszkowski sumiennie oddał rolę radzcy Dreckiego — nie leżącą w zakresie tego cenionego artysty *(R).*

KRONIKA.

P. Namiestnik wystosował do dr. Euzebiusza Czerkawskiego pismo następujące:

„Wskutek ustąpienia WPana z grona członków krajowej Rady szkolnej, do którego w charakterze delegata Rady miasta Lwowa dziewięć lat bez przerwy należałeś, widzę się spowodowanym jako przewodniczący tej władzy krajowej wyrazić WPanu moje najwyższe uznanie i wdzięczność za te liczne, a ważne prace, jakie w tym czasie podejmowałeś i spełniałeś na polu szkolnictwa krajowego, a które tem znakomitsze rezultaty odniosły, gdy składały się na nie niepospolita wiedza fachowa, głęboka znajomość stosunków i potrzeb szkolnych, oraz szlachetne przejęcie się doniosłością podjętej pracy. Niech mi wolno będzie wyrazić oczekiwanie, że dobru szkolnictwa krajowego około którego WPan położyłeś tyle pięknych a trwałych zasług, poświęcać będziesz i nadal swoją niezmordowaną troskliwość i głęboką wiedzę.“

P. minister Ziemiałkowski zapowiedział swój przyjazd do Białej i Żywca na 13. i 14. b.m.

† Hrabina Laura Lesser 1-o voto hr. Dunin Borkowska, rodem hrabianka Krasicka, dama honorowa, ozdobiona bawarskim orderem Teresy i orderem gwiazdy krajowej zmarła d. 7. maja w Berlinie. Zwłoki jej złożone zostaną tamże w krypcie kościoła św. Jana.

Konferencje O. Semenenki, przełożonego głównego księży Zmartwychwstańców — miewane w tutejszej katedrze — o prawdach wiary chrześcijańskiej, nader licznych ściągają słuchaczów. Czy dla wszystkich są one przystępne? Nie wiemy i nie chcemy z góry przesądzać; fakt dość wymownie na ich korzyść świadczy, że auditorjum coraz gęściej się gromadzi. Przyczyną tego jest zdumiewająca jasność, z jaką mówca najzawilsze i na pozór całkiem niedostępne prawdy słuchaczom swoim wykłada. — Niejeden z obecnych, słysząc tak wysokie rozumowania filozoficzne, które z łatwością pojmuje, może sobie powiedzieć: „I ja jestem filozofem!“

Dotychczas słyszeliśmy nauki o Bogu, o jego istności z siebie samego od wieków, o Trójcy, o stworzeniu świata z niczego, o panteizmie, naturalizmie i materjalizmie, nauki dogmatyczne, wypowiedziane na tle głębokiej i obszernej wiedzy filozoficznej, przyrodniczej i historycznej, z dowodami ścisłej logiki, a sposobem tak nowym, oryginalnym i jemu tylko właściwym, iż każdy musi przyznać, że mówcę do rzędu wyjątkowych całkiem konferencjonistów zaliczyć potrzeba. W tak podeszłym wieku, obok donośnego głosu, uderza pamięć, która nigdy nie zawodzi; bogactwo języka, które zawsze znajdzie odpowiedni wyraz, a przytem swoboda i pełność życia, które sprawiają, że słuchacz ani się spostrzeże, iż konferencja trwała godzinę, a nawet pięć kwadransów. Słyszeliśmy między innemi takie zdanie, które warto zanotować: „Może ja niewszystko z tego, co słyszę, rozumiem, ale rada jestem, kiedy wiem, że na zarzuty niby uczonych przeciwników tak potężne znajdują się argumenta, i ludzie, którzy ich tak użyć umieją.“

---

40)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

Mężczyzni wydobyli kufry Zerbiny i objuczyli nim muła, przeznaczonego pod rzeczy, tak, aby się nawzajem równoważyły; subretka oparła się na giermku, który jej trzymał nogę, wskoczyła na osiodłanego muła tak lekko, jakby uczyła się woltyżować w akademii konnej jazdy, potem uderzywszy prętem w bok swego wierzchowca, oddaliła się, posyłając ręką ukłony towarzyszom.

— Powodzenia, Zerbino! — wołali aktorzy z wyjątkiem Serafiny, która zachowała złość do odjeżdżającej.

— Nie w porę ten odjazd — rzekł Tyran — byłbym wolał zatrzymać taką doskonałą subretkę — ale ona zawsze tylko swojej fantazji słuchała; trzeba będzie służące w sztukach przerobić na ochmistrzynie; nie będzie dla oka tak przyjemne jak sprytny buziak. ale jejmość Leonarda ma sporo komizmu i zna teatr na wylot. Jakoś poradzimy sobie.

Wózek ruszył trochę żwawiej, aniżeli dawny wóz z wołami.

Przebiegał teraz kraj przedstawiający sprzeczność z fizjognomią stepów. Po białych piaskach nastąpiła czerwonawa gleba, dostarczająca roślinności więcej soków żywotnych.

Domy murowane, świadczące o pewnej zamożności, ukazywały się kiedy niekiedy w głębi ogródków zamkniętych, ogołoconym już z liści żywopłotem, wśród którego czerwienił się owoc dzikiej róży lub zsiniała jagoda tarniny.

Po obu stronach drogi przemykały przed jadącemi pięknie wyrośnięte drzewa o sinych pniach i wyciągniętych ku gościńcowi gałęziach, z których spadające liście pstrzyły naokoło trawę żółtemi plamami lub też leciały gnane wiatrem przed Izabellą i Sigognac'iem, który znużywszy się niewygodną pozycją w wózku, wypoczywali idąc piechotą.

Junak poszedł naprzód; w purpurowem oświetleniu zachodzącego słońca widać było na wierzchołku wzgórza ciemne linie tego szkieletu, który z daleka wyglądał, jak gdyby nadziany na podniesiony pionowo rapir.

— Czem się to dzieje — mówił przez drogę Sigognac do Izabelli — że przy skromności w obejściu, przy rozsądku w rozmowie i wyborowych wyrażeniach właściwych pannie z wysokiego rodu, jesteś Izabello tak związana z tą wędrowną trupą aktorów — z ludźmi niewątpliwie poczciwemi, ale innej rasy, innego kroju?

— Nie przypuszczajże baronie, wnosząc z jakiej takiej we mnie ogłady, że jestem nieszczęśliwą księżniczką lub królową zrzuconą z tronu i doprowadzoną do konieczności zarabiania na życie na deskach teatralnych. Prosta to historja, a skoro już moje życie budzi w panu jakieś zajęcie, opowiem ją najkróciej. Żadne katastrofy losu, żadne romantyczne przygody nie narzuciły mi mego zawodu, urodziłam się w nim i jestem, jak to mówią, dzieckiem teatralnem. Wózek Thespisa był miejscem mego urodzenia, moją wędrowną ojczyzną. Moja matka, grywająca tragiczne księżniczki, była bardzo piękną kobietą. Role swoje brała na serjo i nawet za sceną nie chciała słyszeć o kim innym, tylko o królach, książętach i innych możnych tego świata, uważając za prawdziwe korony i berła swoje blaszane djademy i pozłacane patyki. Kiedy schodziła ze sceny, dźwigała tak majestatycznie fałdy swoich sukien z fałszywego aksamitu, że zdawała się być odzianą obłokiem purpury i ciągnąć za sobą ogon prawdziwego królewskiego płaszcza. Przy takiej dumie nie zwracała żadnej uwagi na nalegania i obietnice tych gachów, którzy kręcą się zawsze około aktorek, jak motyle około świecy. Pewnego wieczoru, kiedy jakiś gładyszek chciał się emancypować, wyprostowała się wspaniale i zawołała, jak prawdziwa Thomyris, królowa Scytów: „Straże! pochwycić go!“ tonem tak rozkazującym, pogardliwym i uroczystym, że galant, strapiony, umknął ze strachem. Otóż to wyniosłe trzymanie się z daleka doszło do wiadomości pewnego bardzo możnego księcia i podobało mu się; wielki pan powiedział sobie, że taka pogarda dla pospolitości mogła być cechą tylko szlachetnej duszy. Ponieważ stanowisko jego w świecie dorównywało pozycji królowej w teatrze, został przyjęty łagodniej i był nie tak surowem okiem widziany. Przemawiała za nim młodość, piękność, mówił dobrze, nie był natarczywy i miał wielką nad innymi wyższość — świetne szlacheckie nazwisko. Cóż mam panu więcej powiedzieć? Królowa tym razem nie wezwała straży — i we mnie, baronie, widzisz owoc jej miłości.

— To mi tłumaczy — rzekł Sigognac z galanterją — tajemnicę niezrównanej gracji, która cię tak zdobi. Krew książęca płynie w żyłach pani. Prawie to odgadłem.

— Stosunek ten — mówiła dalej Izabella — trwał dłużej, aniżeli zwykle trwają romanse teatralne. Książę znalazł w mojej matce wierność, pochodzącą może w równym stopniu z dumy jak z miłości — ale niezachwianą. Na nieszczęście racje stanu weszły mu w drogę, musiał wyjechać na wojnę, czy też na dalekie poselstwo. Rodzina w jego imieniu układała świetne związki, które opóźniał jak mógł. Musiał ustąpić, bo nie miał prawa dla miłosnego kaprysu przerwać długiego szeregu przodków pochodzących od Karola Wielkiego i być ostatnim potomkiem wsławionego rodu. Ofiarowano mojej matce znaczne sumy na złagodzenie tego nieodzownego zerwania, na zaspokojenie potrzeb jej egzystencji i mojego wychowania, ale słyszeć o tem nie chciała, mówiąc, że kiesy bez serca nie przyjmuje i że woli, ażeby książę był jej dłużnikiem, aniżeli żeby ona została mu coś winną, bo w swej wspaniałomyślności oddała mu to, czego nigdy nie będzie mógł zwrócić. „Nic przed, nic po“ — taka była jej dewiza. Prowadziła więc dalej swój zawód księżniczki tragicznej, ale z raną w sercu krwawiącą aż do śmierci, która nastąpiła wkrótce. Byłam wtedy siedmio czy ośmioletnią dziewczynką; grywałam dzieci, amorki i inne rolki zastosowane do mego wzrostu i rozgarnięcia. Śmierć matki sprawiła mi boleść silniejszą nad mój wiek; pamiętam, że tego dnia oćwiczono mnie, żeby zmusić do grania dziecka Medei. Później boleść ułagodziła się pod pieszczotami aktorów i aktorek, wszyscy przygarniali mnie do siebie na wyścigi i napełniali zawsze mój koszyczek jakiemiś łakociami. Pedant należący do naszej trupy i już wtedy tak samo stary i pomarszczony jak dzisiaj, zajął się mną; nauczył mnie dykcji, harmonji, miary wiersza, sposobów mówienia i słuchania; pokazał pozy, gesta, fizjognomje zastosowane do mowy i wszystkie tajemnice sztuki, w której celuje, bo ma naukę jako były regens w kolegium, wypędzony za niepoprawne pijaństwo. Wśród pozornego nieładu koczowniczej egzystencji, żyłam niewinna i czysta, bo dla towarzyszów, którzy mnie widzieli w kolebce, byłam siostrą lub córką, a co do gachów, umiałam miną zimną i dyskretną trzymać ich w należytem oddaleniu, przedstawiając się i za sceną w roli naiwnej, bez żadnej obłudy lub fałszywego wstydu.

W ten sposób idąc z Sigognaciem, Izabella opowiadała mu historję swego życia.

— Czy wiesz pani nazwisko tego księcia — zagadnął Sigognac — czy też zapomniałaś je?

— Wymienić je — byłoby może niebezpiecznem dla mej spokojności, ale mam je na zawsze wyryte w pamięci.

— Czy istnieje jaki dowód związku jego z twoją matką?

— Posiadam pieczątkę z jego herbem — odpowiedziała Izabella — jest to jedyny klejnot, który sobie moja matka po nim zachowała z powodu symbolów heraldycznych, usuwających myśl wszelkiej wartości materjalnej i jeżeli cię to zajmie, baronie, pokażę ci kiedyś tę pamiątkę.

Nie chcąc nużyć czytelnika zatrzymywaniem się z aktorską trupą na każdym etapie Thespisowego wozu, tem bardziej, że podróż odbywała się rzemiennym dyszlem, bez żadnych pamiętnych przygód, przeskoczymy kilka dni i znajdziemy się odrazu w okolicach Poitiers.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Henryk Sienkiewicz powrócił z Meranu i bawi obecnie w Krakowie w przejeździe do Warszawy.

Zaręczyny. Wczoraj odbyły się zaręczyny p. Konstantego Szymanowskiego, właściciela dóbr na Wołyniu, z panną Filomeną Orłowską, córką emeryt. radcy sądowego i Pauliny z Żukotyńskich.

Do liczby księży ułaskawionych w ostatnim czasie przez Rosję doliczyć jeszcze trzeba ks. Paulina Domańskiego, Bernardyna z Radomia, który przed niedawnym czasem przybył z Usmania w guberni tambowskiej do Galicji, gdzie go przygarnął w swoim domu dawny współbrat zakonny, również Sybirak, ks. Justyn Mielechowicz, prob. w Milatynie około Lwowa. Kapłan diecezji wileńskiej, jedna z ofiar administracji rosyjskiej, ks. Władysław Zegietowski zmarł na wygnaniu w mieście Horodyszcze (penzeńskiej guberni), gdzie od r. 1864 przebywał, w 56 roku życia, a 32 kapłaństwa. R. i. p.

Florjan Bogdanowicz, były asystent politechniki lwowskiej, zasądzony w procesie kijowskim z roku 1877 na zesłanie do Syberji na całe życie za należenie do spisku rewolucyjnego, ułaskawiony został przez rząd carski i w tych dniach wróci do kraju. Podróż Bogdanowicza z powrotem do kraju trwała 7 miesięcy.

Bez wieści zaginęli Antoni i Karol Dolińscy, 5 i 7 letni chłopcy z domu rodziców pod l. 4 przy ul. Arsenalskiej.

Trzej groźni święci: Pankracy, Serwacy i Bonifacy (12., 13. i 14. maja) którzy postrachem są wszystkich rolników i ogrodników, w tym roku jak się zdaje, mrozu nie przyniosą, a więc i owoce na drzewach i zboże na polu będą uratowane.

Lekarze miejscy zaszczepili w kwietniu 844 osób we Lwowie.

Falsyfikaty guldenów srebrnych pojawiły się w znacznej ilości, szczególniej w zachodniej części kraju.

Fałszywe wieści. W tych dniach wydało c. k. Namiestnictwo okólnik, polecający właściwym władzom, ażeby zapobiegały rozszerzaniu się wieści, jakoby władze rosyjskie obiecywały darowizny gruntów w Rosji zamierzały zachęcać galicyjskich robotników do emigracji za kordon.

Nagła śmierć. Wczoraj około 10 z rana zmarła nagle we Lwowie żona komisarza policji p. Małeckiego w najpiękniejszym wieku, bo licząca 26 lat, i pozornie najlepszem cieszącą się zdrowiem. Kołysząc rozpłakane dwuletnie dziecię, nagle zachwiała się i upadła — bez ducha. Lekarze stwierdzili pęknięcie serca. Małżonek, który drugą żonę traci w sposób niezwykły, pierwsza bowiem zginęła samobójczo — nie był pod ten czas w domu, zawiadomiono go w biurze o niepowetowanej stracie, jaką poniósł.

Spółka tkacka. Zarząd towarzystwa kółek rolniczych zwrócił uwagę Wydziału krajowego na szeroko rozgałęziony przemysł tkacki w górskiej okolicy Czorsztyna w powiecie nowotarskim. Ze względu że przemysłem tym, zajmuje się około 800 domów a 450 warsztatów, a wyroby tamtejsze z lnu i wełny mogłyby nawet drogi zbytu do sąsiednich Węgier, postanowił Wydział krajowy dążyć do zawiązania w okolicy tamtejszej, spółki tkackiej, a następnie przyjść w pomoc spółce udzieleniem odpowiedniej nisko oprocentowanej pożyczki — ewentualnie urządzeniem wzorowego warsztatu tkackiego.

Meiningerzy. W Warszawie rozpoczęła w zeszły piątek znana trupa „Meiningerów" szereg przedstawień „Juljuszem Cezarem" Szekspira. Jak wiadomo teatr ten wędrujący, odznacza się znakomitem przygotowaniem i wystawieniem sztuk, pedantycznem wypracowywaniem najdrobniejszych szczegółów tak, iż widz odnosi najdokładniejsze wyobrażenie o całości dzieła scenicznego. Teatr meiningerski nie ma gwiazd pierwszorzędnych — jest jednak tak dobrany, że w ensamblu każdy drugorzędny i trzeciorzędny artysta, każdy statysta nawet jest znakomitym. Każdy jest tu na swojem miejscu: dopóty trzy się i wkłada w rolę, dopóki nie wpadnie w ton właściwy, w którym całość musi być oddana. Skutkiem przyjętej u Meiningerów prawdziwej „tresury artystycznej" każdy aktor mierzy nawet zdolności, wydaje się tem, czem się w sztuce wydać powinien, w konsekwencji przeto efekt całości dzieła scenicznego jest olbrzymi, taki do jakiego nie doprowadzi żadna inna scena, która ma obok geniuszów także aktorów lichych w nieodpowiednich rolach, lub niedbałych. Gdy z przedstawień niejednego teatru wychodzi się pod wrażeniem gry tego lub owego genialnego artysty, z teatru Meiningerów wychodzi się pod wrażeniem sztuki, pod wrażeniem autora dramatycznego, — pod wrażeniem Szekspira, Schillera, Göthego. Dodać jeszcze należy, że dekoracje, kostjumy, najdrobniejsze akcesorja sceniczne tej trupy są opracowane z największą wiernością historyczną, z doskonałością aż do złudzenia. Wreszcie to co się na scenie „ludem" nazywa, statyści, nie są to owe nieruchome obojętne, nie zajęte grupy, jakie widzimy na innych scenach, nawet lepszych, wywołujące często w miejscach tragicznej grozy efekta wprost komiczne — ale masy żyjące, w których każdy statysta jest aktorem na scenie, ludzi nie wie co robi, dlaczego to robi — lud ten jest ludem.

Recenzje dzienników warszawskich z wielkiem uznaniem podnoszą te zalety teatru Meiningerów. Dyrektorem teatru jest radca Chronegg. Przedstawienie „Juljusza Cezara" było świetnem i wywołało powszechne zainteresowanie się tym teatrem w artystycznej Warszawie.

— **Kraków** 11. maja. *(Koresp. Przegl.)* Rada miejska odbędzie na dniu 15. m. b. pełne posiedzenie, na którem załatwione będą sprawy pozostałe z porządku dziennego ostatniego posiedzenia.

— Magistrat krakowski, chcąc ułatwić pracę komitetowi zbierającemu fundusze na budowę kościoła rz. katolickiego w Krynicy, udzielił pozwolenia do zbierania dobrowolnych datków w Krakowie po koniec r. 1885 i polecił sekretarjatowi przeprowadzenie, jako też komisarzom obwodowym, aby datki na cel powyższy przyjmowali. W Krynicy, jak wiadomo, istnieje dotąd tylko kaplica drewniana, wystawiona w roku 1864 kosztem 1.606 złr., która jednak nie jest wcale wystarczającą dla zwiększającej się ciągle liczby gości kąpielowych, dlatego też publiczność kąpielowa chcąc ułatwić wybudowanie obszerniejszej świątyni Bożej w Krynicy, urządzała w czasie sezonu odczyty literackie, koncerta i zabawy i w ten sposób zebrano po koniec roku 1880 sumę 3.508 zł. 95 ct. Przyczynił się do tego przeważnie ś. p. Henryk Schmidt swemi odczytami. Następnie, w skutek tym usiłowaniom organizacji krakowskiej, zawiązano za inicjatywą c. k. dyrekcji lasów i domen, komitet budowy kościoła, którego zawiązek zatwierdziło c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 15. kwietnia 1882. Zaproszona na protektorkę budowy księżna Leonowa Sapieżyna, przyrzekła komitetowi drogą dobrowolnych składek wpłatę 7.995 złr. 69 ct., do czego doliczając legat ś. p. Wartarasiewicza (ze Złoczowa) w kwocie 986 złr. 87 ct. wynosi łączny fundusz 12.491 złr. 48 ct. Budowa kościoła ma kosztować 30—40 tysięcy złr., dlatego też dalsze składki są pożądanemi.

ROZMAITOŚCI.

— **Opieka** dla ubogich miasta Poznania jest ostatecznie zorganizowaną i odbyła pierwsze swe pełne posiedzenie. „Radcy ubóstwa" porozdawali już zapomogi na pierwszą połowę bieżącego miesiąca. Zarząd główny „opieki" ułożył już i rozdał po egzemplarzu wszystkim „radcom ubóstwa" *Kalendarz adresowy miejskiej opieki dla ubogich miasta Poznania.* Tu wymienione są wszystkie okręgi stowarzyszenia (po prawej stronie Warty jest ich 12), nazwiska „radców" w każdym okręgu, ich mieszkania, nazwiska lekarzy i aptek okręgowych itp. Ze wszystkiem zamianowano 250 „radców", a między nimi aptekarzy 3, urzędników 31, księży 4, rzemieślników 60, kupców 150, nauczycieli 26, adwokatów 4, właścicieli domów i kapitalistów 22. Pod dozorem radców (prócz dorosłych ubogich) pozostają także dzieci niesieroty, o których utrzymanie nie dbają rodzice.

— **Nowa reklama.** Kupcy londyńscy prześcigają się w pomysłach na polu reklamy. Właściciel jednego z wielkich magazynów nowości, nie chcąc się dać wyprzedzić współzawodnikom swoim, wpadł na równie oryginalny, jak skuteczny pomysł. W oknie wystawowem pomiędzy rozmaitemi przedmiotami umieścił garnek, napełniony grochem i zapieczętowany, na którym widniał napis: „Ktokolwiek z szanownych klientów moich odgadnie liczbę zawartych w garnku ziarnek grochu, otrzyma nagrodę w sumie funtów 100. Jeżeli liczba odgadniętą nie zostanie, osoba, która najbliższą danej cyfry odgadnie, otrzyma 50 funtów nagrody, drugie zaś 50 funtów, podzielone zostanie pomiędzy osiem osób, które odgadną znów najbliższe cyfry." Naturalnie, iż nikt dokładnej cyfry nie odgadł, nagroda przeto podzieloną została tak, jak zapowiadało ogłoszenie. Kupiec zaś zrobił świetny interes, albowiem w ciągu tygodnia, przez który wystawiony był tajemniczy garnek, niemniej niż 40.000 osób, chcąc pozyskać tytuł klientów dla możności współubiegania się o nagrodę, robiło sprawunki w sklepie. Przypuśćmy, iż każda z nich nie wydała więcej, niż 5 szylingów, pomysłowy kupiec sprzedał tedy towarów za 100.000 funtów.

— **Wstrzymanie fermentacji syropów.** — Wszystkie w ogóle syropy mają wielką skłonność do fermentowania, szczególniej zaś przy znacznej podwyżce temperatury w pomieszczeniu, w którem się je przechowuje. To też butelka, odkorkowana w celu użytku i wystawiona tym sposobem na bezpośrednie działanie powietrza, zepsuje się częstokroć, zanim się zdąży spotrzebować takową.

W celu zabezpieczenia, a nawet powstrzymania od dalszego rozwoju rozpoczętego już procesu fermentacyjnego, radzimy użyć sposobu, który mimo swej prostoty jest wypróbowanej skuteczności. Oto do butelki z syropem wpuszcza się kawałek kredy hiszpańskiej; ciało to ma własność absorbowania wywiązujących się kwasów, stanowiących proces fermentacji. — Kawałek kredy wielkości naparstka wystarcza w zupełności na jedną butelkę syropu.

— **Olbrzymie działo** wynalazku francuskiego pułkownika de Vange i przez tegoż skonstruowane, zostało w Paryżu odlane i ustawione na lawecie. — Działo to ma 11·30 metrów długości, a odznacza się wielką stosunkowo lekkością i małą grubością. Waży bowiem 30 ton, laweta waży 20 ton, a podstawa również 20 ton. Wyrzuca ono pocisk ważący 450 kilogramów, a 1 metr długi, na odległość 20 kilometrów czyli półtrzeciej mili.

Nowy ten okaz ulepszonego pomysłu wojennego figurować będzie na wystawie powszechnej w Antwerpji.

— **Welocyped w haremie.** Piękne damy w haremie syna proroka nudzą się. Postanowił tedy Abdul Hamid — chcący dać im jakieś pożyteczne a miłe zajęcie — żeby na przyszłość ubiegały się o łaskę swego władcy... na welocypedzie. Która zwycięży w wyścigach, zwycięży i w jego sercu. Dla zaspokojenia tej sportowej fantazji zamówiono w Londynie 64 bicykle najrozmaitszych systemów. Mianowano zarazem eunuchów, którzy mają nauczyć się jazdy na welocypedzie, ażeby następnie wtajemniczyć w tę gałąź sportu nadobne faworytki sułtana. Ubolewania godną rzeczą jest tylko to, że produkcje tego „damskiego klubu welocypedowego" będą zamknięte w ogrodach haremu, gdzie conajwyżej poklask „władcy wszystkich wiernych" i podziw eunuchów wywołać będą mogły.

— **Mierzwińskiemu** wyprawiono oryginalną owację w Hanowerze. Artysta po skończonym koncercie, rozmawiał na estradzie w paltocie i w kaloszach, z hr. G. przez pewien czas; gdy się odwrócił, pewien, że sala już pusta, spostrzegł ze zdziwieniem znaczną ilość dam, które nie tylko, że nie opuściły miejsc swoich, ale obsypały, jakby na dane hasło, artystę rzęsistemi oklaskami. Mierzwiński zrzucił palto i kalosze, zasiadł do fortepianu i zaśpiewał kilka pieśni polskich. Poczem wśród orszaku stokilkudziesięciu dam odprowadzony do powozu i obsypany kwiatami, udał się do swego mieszkania.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 10. maja. Wiedeń: okowita per 10.000 lit., procent 28·75 do 29·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 9·23—24, złr. rzepak (sierpień — wrzesień). 13·37 do 14·37 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec. maj) 177 — m., żyto —·— m., spirytus 43·40, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 48·10 fr.

Kolej Karola Ludwika. Dochody w czasie od 21. do 30. kwietnia wynosiły: na linie Kraków-Lwów złr. 187.413, na linji Lwów-Brody-Podwołoczyska złr. 53.086, razem 240.499 złr. Analogiczne cyfry w roku 1884 były: 194 768, 35.727 i 230.495.

Od 1. stycznia do 30 kwietnia b. r. pobrano na linii Kraków-Lwów 2,175.937 złr. na linji Lwów - Brody - Podwołoczyska 579.394 — razem 2,755.332 złr.

W ubiegłym roku wynosiły odpowiednie cyfry: 2,431.192, 573.537 i 3,004.730.

W pierwszych więc czterech miesiącach b. r. zmniejszył się dochód na całej linji, w porównaniu z tym samym okresem czasu roku zeszłego o 249.398 złr. w. a.

Produkcja i sprzedaż soli. W miesiącu marcu r. b. wynosiła produkcja soli w Galicji 132.842 centnarow metr., sprzedaż zaś 107.831 centn. metr. W tym samym miesiącu roku zesz. wynosiła produkcja 132.569 centn. metr., sprzedaż zaś 92.345 centn. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu marcu r. b. wyprodukowano o 273 centn. metr. więcej, niż w tym samym miesiącu roku zeszłego.

Wyrób wódki w Galicji. W miesiącu marcu r. 1885 wyrobiono w 353 gorzelniach galicyjskich ogółem 2,636.942 opodatkowanych stopni alkoholu. Największa liczba gorzelni, była w ruchu w powiecie skarbowym tarnopolskim bo 91 (wyrobiono tu 871.735 opodatkowanych stopni alkoholu), następnie w brodzkim 64, (547.470 stopni alkoholu), w rzeszowskim 29, przemyskim 32, kołomyjskim 37, stanisławowskim 28, sanockim 20, tarnowskim 15, krakowskim 22, lwowskim 8, samborskim 6, nowosądeckim 1.

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu marcu roku 1885 w 180 browarach gal. wywarzono 65.006 hektolitrów piwa. Największa liczba browarów funkcjonowała w powiecie skarbowym rzeszowskim bo 30, (wyważono w nich 3.927 hekt. piwa), następnie w brodzkim 22, (wywarzono 4.582 hekt. piwa), tarnopolskim 19, (4.786 hekt.), przemyskim 16, krakowskim i saneckim po 13, nowosądeckim 13, stanisławowskim 12, tarnowskim 10, (12.058 hekt.) lwowskim 9, we Lwowie jako mieście zamkniętem 6 (7.814 hekt.), wreszcie w powiecie skarbowym kołomyjskim i mieście Krakowie po 4, (w Krakowie wywarzono 5.730 hekt.).

Paryzka rada gminna przeciw cłom. Na ostatniem posiedzeniu rady gminnej paryzkiej przedłożył jeden z jej członków następujący wniosek: „Zważywszy, że cła ochronne, które właśnie uchwalone zostały dla zboża i bydła, są powodem podrożenia życia we Francji; zważywszy, że wolny dowóz mięsa z Ameryki spowodowałby natychmiast poprawę tego stanu rzeczy; zważywszy, że wolny dowóz wypełniłby podwójny cel, albowiem miałby także ten skutek, że Ameryka zniżyłaby cło od artykułów importowanych z Francji — Rada miejska daje wyraz życzeniu, ażeby cło dowozowe od mięsa zagranicznego zostało zniesione".

Wniosek ten przekazany został siódmej komisji rady do regulaminowego załatwienia.

Ruch na kolejach. W miesiącu marcu r. b. przewieziono kolejami austro-węgierskiemi 3,806.321 osób i 5,516.340 ton towarów, a pobrano za to w ogólności 19,378.410 zł., tj. 889 zł. za kilometr.

W tym samym miesiącu roku zeszłego wynosił dochód 18,756.562 zł., tj. po 913 zł. za kilometr (linja kolejowa była naturalnie krótsza); okazuje się więc w roku bieżącym uszczuplenie dochodów o 2·6 procent. Uszczuplenia tego powodem jest w pierwszej linji mniejszy przewóz lodu (same koleje państwowe przewiozły lodu o 51.000 ton mniej), dalej pogorszenie ekonomicznego i gospodarczego położenia państwa, szczególnie zaś zmniejszenie ruchu zbożowego skutkiem podwyższenia cła zbożowego w Niemczech. W tym kierunku wykazuje sama kolej Karola Ludwika zmniejszenie ruchu o 4128 ton, a w dochodach ubytek o 60.880 zł.

Dochody za pierwsze trzy miesiące z całej sieci kolejowej austro-węgierskiej wynoszą 55,406.694 zł.; w tym samym okresie roku zeszłego wynosiły tylko 54,709.376 zł. Ponieważ średnia długość tej sieci w pierwszym kwartale roku bieżącego wynosiła 21.792 kilometrów, w roku zaś ubiegłym tylko 20.535 kilometrów, więc wypada w roku bieżącym średni dochód 2542 zł. na kilometr, podczas gdy w roku zeszłym wynosił on 2664 zł. Dochód zatem tegoroczny jest o 122 zł. na kilometr mniejszy czyli obliczony na cały rok 10.168 i 10.656 zł., więc o 488 zł., a zatem w obu wypadkach o 4·6 procent niekorzystniejszy.

Ruch i dochody rozdzielają się na wszystkie trzy grupy kolei monarchji, tj. wspólne, austrjackie i węgierskie, w następujący sposób:

Od dnia 1. stycznia do 31. marca r. b. przewieziono:

	osób	ton towarów
kolejami wspólnemi	2,968.559	3,426.976
„ austrjackiemi	5,192.077	10,403.637
„ węgierskiemi	1,643.741	2,455.917
razem	10,104.377	16,286.536

Dochody w pierwszym kwartale wynosiły:

	1885		1884
na kolejach	w całości	za km	za km
wspólnych	18,608.375	3305	+1·6 pct.
austrjackich	27,581.596	2693	+9·2 „
węgierskich	9,216.723	1557	—6·7 „
razem	55,406.694	2542	+4·6 pct.

Bank rolniczy lwowski jest tak uprzejmy, że od czasu do czasu przysyła dziennikom wiadomość o cenach zboża, istniejących we Lwowie. Atoli wątpimy, żeby publiczność mogła z tego odnosić wielki pożytek. Wykazy bowiem te są niepospolicie spóźnione. Ceny zboża ulegają przecież fluktuacjom dość silnym i raptownym. Nieraz depesza o nagłym przymrozku lub o wielkich gradach wywołuje znaczną zwyżkę, również czynią zmiany w sytuacji politycznej. Widoki wojenne cenę zboża nagle podnoszą, a zwroty pokojowe nagle ją obniżają. W tych więc warunkach szybkość informacji jest rzeczą nietylko wskazaną, ale nadto stanowiącą całą ich wartość. Ziemianina mało to obchodzi, jaka cena była przed tygodniem; może to interesować historyka lub statystyka, ale nie rolnika: dla niego najważniejszą jest bowiem rzeczą, wiedzieć, jaka cena jest dzisiaj, aby przy sprzedaży zboża wyzyskać ją na swoję korzyść.

Tej jednak potrzebie nie stara się zadość uczynić Bank rolniczy lwowski. Czy ma w tem cel jaki, nie wiemy. Być może, iż jestto tylko następstwem nieuwagi. Faktem jest w każdym razie, że nadsyłane przez niego wykazy cen mają tylko historyczną wartość; opowiadają o tem, co było, i to bardzo temu dawno.

Otrzymaliśmy np. dzisiaj, a więc 12. maja, wykaz cen tego banku, datowany z 8. maja. Sądziliśmy z razu, że może poczta temu winna. Tymczasem nie; stampilja pocztowa nosi datę 11. maja. Pytamy tedy, jaka racja, jaka myśl przewodniczyła bankowi wtedy, gdy wykaz wydrukowany 8. maja, trzymał trzy dni w swem biurze i dopiero dnia 11. rozesłał dziennikom? A przecież nie robi tego za darmo, bo w zamian nałożył na dzienniki obowiązek donoszenia bezpłatnie o tych towarach, jakie utrzymuje na swym składzie. Owoż czyniąc zadość temu obowiązkowi, mamy prawo żądać, aby w zamian podawano nam relację, która dla naszych czytelników może mieć jakąkolwiek wartość, a nie taką, która tylko historyka obchodzi.

Przykro nam bardzo, że poruszamy tę kwestję. *Przegląd* nie należy bowiem do pism zamiłowanych w wyszukiwaniu plam. Owszem wychodzi on z zasady, że podnoszeniem dodatnich stron przynosi się społeczeństwu o wiele większy pożytek. Ale musieliśmy ją poruszyć, ażeby się usprawiedliwić przed naszymi czytelnikami, którzy nam już wielokrotnie zarzut robili, że podawaliśmy niepospolicie spóźnione relacje banku rolniczego. Musieliśmy więc wykazać, że wina tego nie na nas cięży.

Uczyniwszy to, zapisujemy doniesienie Banku rolniczego, datowane dnia 8. maja.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	złr.	7.75	8.45
usposobienie lepsze.			
Żyto gotowe	„	6.—	6.65
usposobienie spokojne.			
Owies obroczny	„	6.50	7.—
usposobienie spokojne.			
Jęczmień	„	6.50	7.50
usposobienie spokojne.			
Rzepak nowy	„	10.25	10.75
Groch	„	7.—	9.—
Wyka	„	5.—	6.—
Bobik	„	5.50	7.50
Hreczka (poszukiwana)	„	7.25	8.50
Kukurudza	„	5.25	7.—
usposobienie spokojne.			
Chmiel bowy	„	65.—	—.—
nominalnie.			
Koniczyna czerwona	„	45.—	55.—
poszukiwana.			
„ biała	„	50.—	60.—
„ szwedzka	„	50.—	70.—
bez popytu.			
Spirytus za 10.000 litr. pft.	„	28.50	39.—

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich, owies, chmiel, Hreczkę oryginalną z Kurska, ząb koński amerykański „Virginia", lucernę francuską z Montpellier, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, buraki Oberzdorfskie, „Mammoth" i wszelkie nasiona do posiewu wiosennego — przyjmuje zamówienia na maszyny.

Wiedeń 10. maja.

(Di) Dziś odbyła się ostatnia giełda w bieżącym sezonie.

Przebieg jej był bardzo spokojny, albowiem tylko w papierach kulisowych, dokonano kilku transakcyj. Zresztą panowała najzupełniejsza cisza. Tendencja o ile się objawiła, była bardzo silna, szczególnie dla rent, z których węgierska papierowa poszła wysoko w górę.

Waluty stały dziś nieco słabiej.

Ostatnie wiadomości.

Ministerstwo skarbu odmówiło żądanego w uchwale Sejmu z 23 października 1883 uwolnienia od podatków i należytości skarbowych dla pożyczki krajowej 120.000 złr. przeznaczonej na udzielanie gminom pożyczek na budowę koszar. podając za powód odmowy, że ulga taka przyznaną być może tylko pożyczkom, przeznaczonym na zaradzenie niedostatków.

Minuta, dziennik petersburski pisze:

„Odrzuciwszy nadętość retoryczną i sztuczność stosunków, zapytujemy: dlaczego rusini, bulgarowie, serbowie, słowacy, czarnogórcy, mieliby być dla nas bliższymi niż Polacy? Różnice religijne usuwamy w porozumieniu na bok, gdyż na pewnej wysokości umysłowego wykształcenia, jest rzeczą zupełnie naturalną szanować cudze wyznanie wiary. Pozostaje tedy polityka. Na czemże oparte twierdzenie, że inni słowianie więcej mają dla nas uznania niż Polacy? Z jakich powodów otwierając ramiona przed jednymi, odwracać się mamy od drugich? Polacy nas nie lubią, a mają po temu swoje racje, wtedy, gdy miłość dla nas innych słowian, wciąż jeszcze potrzebuje dowodu. Rosja o tyle się dziś rozwinęła umysłowo, że związek pokrewny stosowniejszym i właściwszym jest dla niej z narodem wykształconym, aniżeli z wiernymi czcicielami starożytnej cyrylicy: bulgarami lub czarnogórcami. Okrom posłannictwa politycznego i słowiańskiego, polegającego na opiece nad młodszymi braćmi (nie wyłączając ztąd nawet saryków i tekińców), ma jeszcze Rosja posłannictwo cywilizacyjne: łączność z ludami równemi z nią intelektualnie. Takimi mianowicie są Polacy. Polak w życiu swem towarzyskiem, domowem i gospodarczem budzi zawsze daleko więcej współczucia, aniżeli „nasz brat słowianin", wyciągający rękę po datek. Od Polaka wiele rzeczy można się nauczyć; można z nim mieć interes; można się przed nim wypowiedzieć z wyższemi popędami duszy i być od niego zrozumianym, wówczas, kiedy z redaktorami i księżmi galicyjskimi tyle tylko i może być dyskursu, co o literach, jakiemi wydrukowany jest ich psałterz cerkiewny. Polak ma przed sobą przyszłość naukową, literacką i artystyczną, wówczas, kiedy przed takim „Nowym Prołomem" świeci jedynie cyrylica. I oto dlaczego, kończy gazeta, traktowaliśmy z niejaką ironją redaktorów galicyjskich, utyskujących przy obiedzie uroczystym na swój ucisk od Polaków".

Telegramy biura korespondencyjnego.

Londyn 12. maja. W Izbie wyższej oświadcza Granville, że on i Kimberley, wspólnie ze Staalem i Lessarem doszli w kwestji granicznej do ostatecznej ugody, która zadowalnia zupełnie rząd, Dufferin'a i radę indyjską. Ugoda ta zakomunikowana została rządowi rosyjskiemu przez jego reprezentantów.

Kopenhaga 12. maja. Doniesieniom dzienników wieczornych, jakoby Anglja i Rosja prosiły równocześnie urzędownie króla Danji, aby był sędzią polubownym, zaprzeczono ze strony kompetentnej.

Londyn 12. maja. W Izbie niższej donosi Hartington, że wojska cofną się z końcem miesiąca do Wadihalfa i Assuan. Zamiar pochodu na Chartum zarzucono; opróżnienie Suakimu nie nastąpi, dopóki co do obsadzenia go nie będzie zawarta umowa z innemi mocarstwami.

Gladstone nie wątpi, że rząd rosyjski da swoję sankcję zawartej świeżo ugodzie; byłoby jednak pożądanem, zamierzone ostatecznie zawarcie konwencji z Rosją odłożyć aż do szczegółowego ustanowienia granicy. — Hamilton wnosi zapowiedziane wotum nagany.

Berlin 12. maja. Hrabia Herbert Bismark mianowany został podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych.

Parlament przyjął w trzeciem czytaniu cło od żyta i pszenicy w wysokości po 3 marki.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Biała 12 maja. Minister Ziemiałkowski oczekiwany jest tu jutro.

Radowce 12 maja. Tomaszczuk, wezwany przez proboszcza ruskiego Ustynowicza do przyjęcia wyboru, wygłosił mowę, w której wezwał Rusinów i Rumunów do połączenia się z niemieckimi liberałami, ażeby walczyć wspólnie przeciw Polakom, którzy w końcu zabiorą się także do Bukowiny. (Brawo!)

Seret 12 maja. Tomaszczuk odprowadzony przez 80 wyborców z Radowiec do Seretu, przyjęty został przez miasto bardzo uroczyście. Tu wygłosił on mowę kandydacką i został za zgodą wyborców proklamowany kandydatem miasta Sereta.

Wiedeń 12 maja. Wczoraj wieczór w teatrze *an der Wien* na przedstawieniu krotochwili „Die Kindsfrau", powstała panika, która na szczęście minęła bez groźnych następstw. Wspomniana sztuka miała się już ku końcowi i kurtyna miała już być spuszczona, gdy w ostatnich rzędach parkietu spostrzeżono silny niepokoj i usłyszano głosy: ogień! wody! Na chwilę zajaśniał nad temi miejscami żywy płomień, którego nikt sobie nie umiał na razie wytłumaczyć. Okazało się że afisz teatralny spadł był z galerji na parkiet i zapalił się po drodze od niezabezpieczonego płomienia gazowego. Kiedy paląca się kartka upadła na krzesło pewnego pana, dał się słyszeć natychmiast nieostrożny krzyk: ogień! Wszelako ten mały płomyk, który natychmiast sam zagasł, i słaby zapach spalenizny wystarczyły, aby zaalarmować całą salę. Część publiczności rzuciła się ku wyjściu i wybiegła na ulicę, zostawiając swą garderobę; na scenie stali aktorowie przez chwilę zmięszani, nie wiedząc, co czynić. Następnie pojawił się na scenie będący na dyżurze komisarz policji i zrobił kilka gestów uspokajających, albowiem hałas przegłuszał jego słowa.

Kapelmistrz Mueller zachował przytomność umysłu; dał bowiem muzyce, która już grać była przestała, znak do dalszego grania i przedstawienie doprowadzono do końca.

Kilka dam zemdlało: zresztą nic ważniejszego się nie zdarzyło.

Wiedeń 12. maja. Konserwatywna partja morawskiej większej posiadłości, która znanym kompromisem między lewicą a środkiem wykluczona została od zastępstwa w Radzie państwa, ogłasza odezwę wyborczą, w której oświadcza, że mimo to rozpoczyna kampanię wyborczą.

Odessa 12 maja. Utworzyło się tutaj stowarzyszenie patrjotów rosyjskich, którzy zobowiązali się własnym kosztem wystawić kilka łodzi kanonierskich dla obrony wybrzeży Czarnego morza. Łodzie kanonierskie będą zbudowane w Niemczech lub Szwecji i następnie koleją tu przytransportowane.

Berlin 12 maja. Sekretarz Sir Piotra Lumsdena, Mr. Stephen, przejechał przez Berlin w drodze do Londynu.

Berlin 12. maja. Nie ulega wątpliwości, że akcja dotycząca Persji, wchodzi obecnie w plany dyplomacji rosyjskiej i niemieckiej. Półurzędowe pisma coraz częściej zajmują się Persją; wykazują, że panują tam stosunki okropne, zdzierstwo ludzi; kraj równy obszarem Niemcom miał zaledwo 7½ miliona ludności, a po ostatnich klęskach głodowych cyfra ta spadła do 4 milionów. Rząd zepsuty, ludność zubożała i rozdarta walkami różnych wyznań. Państwo to jest dojrzałem do upadku. Niemieckie i amerykańskie dzienniki propagują stale żądanie, żeby Rosja Persję zajęła. W każdym razie nie jest to bez celu.

Londyn 12. maja. Agitacja torysów przeciw gabinetowi, która znowu w całym kraju jest zorganizowaną, nie ma wcale tego celu, żeby stawiać jakiekolwiek trudności pokojowemu załatwieniu sporu z Rosją. Wyłącznym celem jest obalenie gabinetu — atoli po załatwieniu sporu i po ostatecznem przeprowadzeniu bilu wyborczego. Opozycja nie spodziewa się jednak, żeby się jej udało obalić gabinet pierwej, jak po wyborach. Agitacja, mityngi mają przygotowywać umysły do wyborów.

Petersburg 12. maja. (>) Ze względu na to, że na całą azjatycką politykę Anglji znakomity wpływ wywiera wice-królewski rząd Indyj, a niekiedy całkowicie polityką tą kieruje, tutejsze ministerjum spraw zagranicznych postanowiło ustanowić osobnego dyplomatycznego agenta w Kalkucie. Jest to wzgląd jawny; z tego zaś faktu, że na urzędników nowego ciała dyplomatycznego wybrano osoby, używane dotąd do dyskretnych missyj w Afganistanie, Kandaharze i północnych prowincjach Indyj, wnosić można, że są jeszcze względy tajne, które skłaniają rząd tutejszy do ustanowienia dyplomatycznej agentury w Kalkucie.

Londyn 12. maja. Izba gmin odrzuciła 290 głosami przeciw 260 poprawkę Hamiltona i przyjęła w drugiem czytaniu bill o kredycie jedenasto-milionowym.

Budapeszt 12 maja. Trybunał wyższy wydał wyrok uniewinniający Juljusza Verhovaya z zarzutu sprzeniewierzenia sum zebranych na Szeklerów. Trybunał uwolnił go także od przekroczeń popełnionych przeciw ustawie prasowej (wydawał dziennik bez kaucji. Przyp. *Red.*).

Petersburg 12. maja. Część prasy rosyjskiej występuje z twierdzeniem, że Rosja powinna zażądać od Anglji wynagrodzenia pieniężnego za szkody wyrządzone przez uzbrojenia, transporty wojsk i spadek kursów rosyjskich papierów (!).

Grażdanin mówi, że kramarskiemu narodowi, jakim są Anglicy, odbierze się tylko w ten sposób chętkę do zaniepokajania Rosji, jeżeli się z nimi obejdzie po kramarsku.

W istocie miała Rosja stracić skutkiem konfliktu afgańskiego około 70 mil. rubli.

Berlin 12. maja. Rzeczą jest już, jak się zdaje, stanowczo zdecydowaną, że cesarz nie pojedzie tego lata do Gasteinu. Oczywiście decyzja ta nie ma żadnego związku z sprawami politycznemi, a opiera się jedynie na argumentach medycznych.

Bruksela 12. maja. Amatorów do wyjazdu do państwa Kongo zapisało się już dotąd przeszło 2000 w biurach ministerstwa. Rząd zamierza jednak wykluczyć wszystkich awanturników.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. maja 1885

godzina 10 minut 34 przed południem.

Akcje kredyt.	290·60	Anglo-austr.	101·—
Kolej Kar. Lud.	254·50	Kolej południ.	131·80
Unionsbank	77·60	Napoleondor	9·85
Rosyjs. bankn	1·24½	Usposobienie:	silne.

godzina 1 minut 48 po południu.

Alpiny	39.—	Węg. akcje kr.	290 25
Anglo-austr.	100.90	Unionsbank	78.50
Kolej Kar. Lud.	253.50	Nordbahn	244.50
Kolej połud.	131.50	Kolej Alföld.	183·50
Kolej państw.	300.75	Kolej lw.-czern.	226.50
Węg. Nordostb.	173.75	Wied. Comunal	122.75
Węg. obl. p. zł.	107·50	Elbetal	169 75
Węg. cis. losy r.	120·—	Bank krajowy	98.75
Renta węg. 4%	97.67	Bankverein	102.75
Ros. rubel pap.	1.25¼	Losy węgierskie	116.75
Galic. indemn.	103·—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: znośne.

Wiedeń 11. maja godzina 5. minut 27.

Akcje kred.	289·80.	Papierowa renta	82·55
Akcje Kar.Ludw.	254·50.	Listy hypoteczne.	101·25

Berlin, dnia *11.* maja 1885

godzina 5 minut 27 po południu.

Rosyjsk. bankn.	204·30	Akcje kredyt.	475·—
Lombardy	223 50	Galicyjskie	105·60
Pożyczka wsch.	59.50	Austr. bank.	163·90

Paryż 11. maja. Renta 3%. 79·62

MAGASIN 552 70—?

GORSET DE PARIS

plac Halicki, liczba 15, w gmachu Banku Hipotecznego

poleca

paryskie sznurówki damskie

prawdziwe fiszbinowe,

kirasy, pancerze i gurtowe sznurówki od 1 do 15 złr.
białe, szare, czarne, kremowe, niebieskie, bordeaux, różowe i drap.
wszelkich fasonów i objętości są na składzie zawsze w zapasie, najmodniejsze

Gorsety „Ceinture Stefanie"

we wszelkich kolorach i rozmiarach od 28 do 30 cm. dług. od 4 do 5 zł.
Wszelkie zamówienia z podaniem dokładnej miary będą wykonane natychmiast.

Stare gorsety przyjmuje się do naprawy i czyszczenia.

Główny skład komisowy
dla Galicji

pierwszej berneńskiej fabryki

prawidłowej bielizny wełnianej i trykotowej

wedle systemu

profesora Dr. GUSTAWA JAEGERA,

znajduje się 559 1–6

w Magazynie Schayerów

we LWOWIE, ulica Karola Ludwika, liczba 3.

Sprzedaż odbywa się po cenach oryginalnych fabrycznych, według cennika, który to cennik w tłumaczeniu polskiem z dotyczącemi objaśnieniami, powyżej wspomniany magazyn na żądanie franco odsyła

---

WYBORCOM! całego kraju poleca się
IZYDOR WOHL, *ul. Sykstuska l. 6.* **we Lwowie**
jako
KANDYDAT! do — do —
dostarczania najlepszej HERBATY ROSSYJSKIEJ POPOWA
560 1—5 po zł. 2·40, 3, i 3·75 za funt.



WIELKI SKŁAD
obuwia damskiego
Walentego Baurowicza

Przyjmuje zamówienia i uskutecznia takowe w jak najkrótszym czasie, po cenach najumiarkowańszych, oraz ręczy on za dobry towar i trwałą robotę.

we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 4.

466 17—20

FELIKS FELIŃSKI

wielki skład i pracownia

SUKIEN MĘZKICH

454 23–30 własnego wyrobu

we Lwowie ulica Sykstuska l. 1.

Uwiadamiam Szan. Publiczność, że otrzymałem najnowszy transport materji na sezon wiosenny z najlepszych fabryk zagranicznych.

Ces. król. uprzyw.
galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje
we Lwowie i przez filie
w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4% płatne w 30 dni po wypowiedz.
4½% „ w 60 „ „ „

Lwów 7. stycznia 1884.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.) 363 55—55



494

Skład
Powozów
Schustala i spółki

nadwornej fabryki pod kierownictwem znanej firmy

J. STROMENGER.

Skład uprzęży, siodeł, sprzętów stajennych, lakierów powozowych, tłuszczów do skór.

Zaopatrzony w Landauskie, Landolety, Karety, Vis-a-vis. Faetony, Dorożki, Powozy węgierskie, pocztowe, Tarantasy itp, Przyjmuje wszystkie w zakres tego zawodu wchodzące zamówienia.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

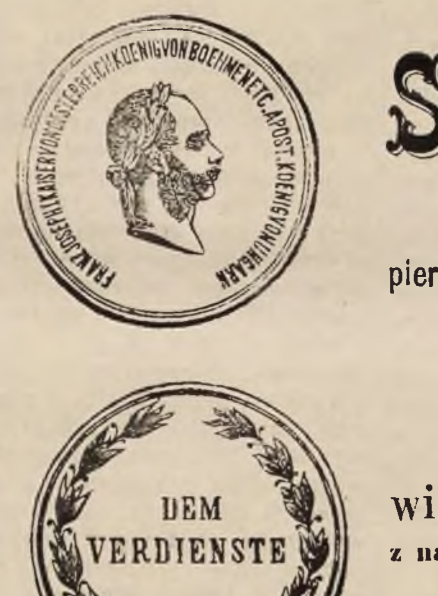
5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, *są w tym kantorze do nabycia.* 359 27—?

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.



383 17—?





ST. SIEROCIŃSKI

od 20 lat w hotelu Żorża we Lwowie,

ozdobiony złotym krzyżem zasługi przez Jego ces. Mość Fr. Józefa I.,

pierwszy dekorowany w kraju i na wystawach zagranicznych

medalami i dyplomami honorowymi

za dobre, mocne i eleganckie

OBUWIE

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż posiada

wielki wybór obuwia mezkiego różnego rodzaju,

z najlepszych materjałów zagranicznych, jakoteż ze skóry krokodylów i morskich psów, podług najnowszej mody.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w miejscu, jakoteż z prowincji, wykonuje takowe w najkrótszym czasie

po cenach umiarkowanych.

Zamawiający z prowincji, raczą przysłać jeden but zużyty.



Zamówienia na przeprowadzenia proszę o 2—3 dni naprzód załatwiać.

Koncesjonowany „Zakład posługaczy"

K. J. GAWLIKOWSKIEGO

Biuro przy ulicy Halickiej l. 25 (wchód od Wałowej l. 8, I. piętro).

Poleca Szanownej Publiczności swoje przedsiębiorstwo spedycji, przewozu i opakowania mebli, luster, fortepianów, obrazów, oraz innych przedmiotów, jakoteż rozlepiania plakatów, froterowania i zapuszczania posadzek i t. p., poręczając za wszelkie uszkodzenia, oraz za rzetelną i prędką obsługę.

1. Uwaga: Dla wygody moich Szanownych gości, utrzymuję stale wykazy pomieszkań do wynajęcia, upraszam więc Szanownych właścicieli domów, ażeby nadsyłali kartą korespondencyjną spis opróżnionych pomieszkań.

2. Uwaga: Posługacze z mojego zakładu noszą bluzy w pąsowe paski i rogatywki pąsowe z blachą, na której jest wyrznięty napis: „Posługacz K. J. G." Proszę więc o łaskawe doniesienie (w razie nie otrzymania marki za wypełniony kurs przez posługacza, lub w razie jakichbkolwiek nadużyć) kartą korespondencyjną, a winni będą stosownie do regulaminu, zatwierdzonego przez świetny Magistrat król. stoł. m. Lwowa surowo ukarani.

Spodziewając się, że Szanowna Publiczność będzie łaskawą popierać mój Instytut publiczny, polecam się łaskawym względom.

Z poważaniem

6–6 530 *K. J. Gawlikowski.*

ale tylko w moim biurze przy ulicy Halickiej l. 25, wchód z ulicy Wałowej l. 8, naprzeciw handlu Wgo Karola Ballabana.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

wydaje

aż do dalszego postanowienia

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem.

4½% Asygnaty kasowe

z 60-dniowem wypowiedzeniem.

332 40—?

Tylko pod liczbą 10 ulica Sykstuska.

Tylko pod liczbą 10 ulica Sykstuska.

Od niejakiego czasu pojawiły się we Lwowie firmy równobrzmiące z mojem nazwiskiem. Z tego powodu zmuszony jestem zawiadomić Szanowną Publiczność, by uniknąć nieporozumienia, że niżej podpisany nie jest właścicielem żadnego frontowego sklepu w którejkolwiek ulicy Lwowa i posiada tylko Zakład

przy ulicy Sykstuskiej liczba 10

gdzie wszelkie zamówienia przyjmuje i wykonuje.

Uprasza się łaskawą Publiczność adresować do firmy od roku 1847 istniejącej, odznaczonej na różnych wystawach medalami.

G. Schapira

LWÓW. ulica Sykstuska liczba 10

która wykonuje najsumienniej następujące roboty, mianowicie:

Napisy szyldów,

Malowanie herbów,

Napisy metalowe lane i litery lane, Roboty pozłotnicze, lakiernicze i rytownicze

po cenach najprzystępniejszych

G. Schapira

6—16 497 LWÓW, ulica Sykstuska liczba 10.

Tylko pod liczbą 10 ulica Sykstuska.

Tylko pod liczbą 10 ulica Sykstuska.

Do wiadomości Wielm. Księżom i Szan. P. T. Publiczności.

Zakład wyrobów brązowniczych,

złocenia i posrebrzania.

Antoniego Bardzika

ulica Halicka l. 52, LWÓW.

Praktykując tak w kraju, jak i zagranicą w pierwszorzędnych fabrykach tego rodzaju, mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości iż wszelkim wymaganiom potrafię zadość uczynić — przyjmuję przeto wszelkie wyroby z brązu, srebra, jak; monstrancje, kielichy, krzyże, pająki metal. i szklanne trybularze, świeczniki (lichtarze), również złocę i posrebrzam wszelkie kościelne rzeczy — ogniotrwale lub galwanicznie nie mniej wszelkie zużyte wyroby z chińskiego srebra jak łyżki, cukiernice, szczypce, puszki itp. po cenach nader umiarkowanych — oraz przyjmuje się do wyrobu lub ozdobiania polskie karabele i wszelką starożytną broń.

Z głębokim poważaniem

Antoni Bardzik

518 6—6 LWÓW, ulica Halicka l. 52.

Mięszanka
traw pastewnych

złożona z nasion ze zbioru 1884 z najszlachetniejszych gatunków traw pastewnych, koniczyny, wyczki i lotusów łąkowych, polecana bardzo do zasiania pastwisk kilkuletnich, jakoteż łąk nowych.

Raz zasiana potrwać może lat 3 do 4 w całej sile, w drugim roku daje 3 do 4 obfite pokosy, dlatego szkoda takową na rok jeden zasiewać.

Na morg wysiewa się 15 kilgr.

50 kilogramów kosztuje 30 złr.

Poleca

Główny skład nasion i roślin

J. Stachiewicza,

we Lwowie, plac Marjacki l. 11.

Cennik główny nasion posyłam na żądanie franco. 557 1—3

Nowo otworzony
MAGAZYN i PRACOWNIA
Sukień mezkich
pod firmą:
ANDRZEJ RACZKOWSKI
krawiec męski

ulica Kopernika l. 2. w domu Towarzystwa kredytowego ziemskiego

Podpisany poleca się łaskawym względom Wysokiej Szlachty i P. T. Publiczności, donosząc że na sezon wiosenny i letni zaopatrzyłem się w obfity wybór towarów krajowych i zagranicznych, tak że mogę wszelkim wymaganiom w zupełności zadość uczynić. Zamówienia wykonuje w miejscu i dla prowincji w krótkim czasie ręcząc za rzetelną usługę.

10—10 Z uszanowaniem
Andrzej Raczkowski
496 przy ulicy Kopernika l. 2.

KRAJOWY
WYRÓB KUFRÓW
A. MOLDAUER
ul. Sykstuska l. 17 (w podwórzu)

poleca

gotowe do wyboru kufry obite skórą, płótnem, kute i lakierowane. Walizy i torby do podróży po cenach najniższych.

Przyjmuje oraz do zamiany i uskutecznia wszelką reparację takowych, ręcząc za trwałość.

547 2—6

Ważne dla dam.

Mając wielki zapas najgustowniejszych przyborów do wyrobu kapeluszy damskich wykonuję takowe podług mody jak najgustowniej w cenach

nader przystępnych.

Również posiadam wielki zapas kwiatów sztucznych własnego wyrobu. Gotowe kapelusze i kwiaty dostać można każdego czasu, oraz przyjmuję damskie kapelusze do *ubierania lub przerabiania* po najniższych cenach.

548 2–4 Z szacunkiem

A. T. ZIELIŃSKA

ulica Akademicka liczba 5.

Mleczarnia
pod złotym kogutem,

przy ulicy Czarneckiego liczba 6., Plac Cłowy liczba 2.

Poleca P. T. Publiczności wyborowy nabiał, wszelkiego rodzaju, kawę wiejską itp. Przekąski zimne i gorące. Są też codziennie świeże dzienniki lwowskie.

543 3—3 Z uszanowaniem

Zarząd mleczarni.

Handel żelaza
F. Rentschnera

448 we LWOWIE,
ul. Karola Ludwika l. 37.

Poleca P. T. Szan. publiczności wielki wybór następujących wyrobów żelaznych:

Żelazo w sztabach, stal, osie, blachy żelazne, ostrza do pługów, gwoździe, kowadła, kosy, sierpy, wszelkie przedmioty potrzebne do budowli, do okucia wozów, do kuchni, zarazem w wielkim wyborze piły i pilniki, okucia do okien i do drzwi i wszelkiego rodzaju przyrządy do maszyn.

Na składzie znachodzi się wielki zasób starych szyn kolejowych odpowiednich do wszelkiego użytku.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się w jak najkrótszym czasie. 19 20

Biuro nauczycielek
Z. KRZYŻANOWSKIEJ

Lwów ul. Wekslarska l. 4.

Poleca nauczycielki, Guwernantki, Bony różnego stopnia wykształcenia i różnej narodowości.

Przyjmuje panienki uczęszczające do Zakładów naukowych na mieszkanie, którym zapewnia się opiekę macierzyńską, pomoc w naukach; lekcje muzyki i języków na żądanie i wszelkie wygody za bardzo miernem wynagrodzeniem.

544 4—8 Z. Krzyżanowska.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.